

GŁOS



NAUCZYCIELA

ROK XI/NR 3

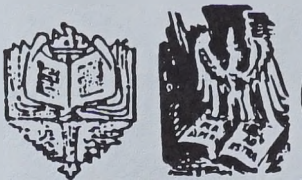
ISSN 1042 3745

LATO 1996



STANISŁAW MONIUSZKO

1819 - 1872



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:
5631 W. Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
DANUTA SCHNEIDER

PRENUMERATA:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje, szkoły.
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission on Education
Cena za egzemplarz pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy wysłać na adres
JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania
nadestanych materiałów według własnego uznania

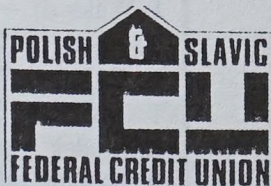
Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
1601 North 8th Street
Sheboygan, WI 53081
414-458-9987

W NUMERZE:

H. Ziółkowska — Redakcyjne refleksje.....	3
W. Białasiewicz — Dziesięciolecie "Głosu Nauczyciela"..	4
Życzenia z okazji Dziesięciolecia "Głosu".....	5
T. Kubiak — Dzień dobry, szkoło	8
Komunikat Komisji Oświatowej KPA o V Zjeździe Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w 1997 r.	9
B. Jedynak — "Rota" o "Głosie Nauczyciela.....	10
M. Loryś — Powrót do szkoły: nasza troska o młodzież	12
WIADOMOŚCI OŚWIATOWE I KULTURALNE	
Cz. Łaba — Święto Polaków.....	13
St. Borucki — Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego w Lake Worth, FL	14
E. Wolska — Parada Młodych Talentów	18
Polska Szkoła im. Kopernika w Mahwah, NJ	21
Jasełka w Polskiej Szkole w Bayonne, NJ	23
D. Bielska — A to zuchy!	24
B. Uzarowicz — Spotkanie z historią	25
A. Drechsler — Studniówka Polskich Szkół Sobotnich czyli jak z powodzeniem przeszczepiono młodzieży polskiej zwyczaj.....	25
Józef Łaś — Matura w szkole im. ks. Stanisława Cholewińskiego w Chicago.....	28
Absolwenci Polskich Gimnazjów w Chicago 1995/96..	30
K. Cygielska — Stypendia dla najlepszych	32
M. Pawłowska — Milestone	36
M. Pawłowska — Leadership	36
M. Pawłowska — Jedyną możliwością zachowania języka polskiego to chodzenie do polskiej szkoły	37
M. Zamora — Do polskiej mowy	37
J. Zapolska — Language Barrier	38
J. Zapolska — Beginnings	39
J. Zapolska — Podziękowanie	39
S. Schneider — Stanisław Moniuszko	40
Spis ważniejszych utworów Moniuszki	50
E. Osysko — Wilno Moniuszki	52
W. Hulewicz — Fortepian St. Moniuszki	53
J. Waldorff — Bitwa o "Halke"	55
B. Zagala — Co było w plecaku?	58
A. Barto — W teatrze	59
T. Śliwiak — Nauczycielom najpiękniejsze kwiaty	59
J. Miodek — Ojczyzna polszczyzna dla uczniów	60
WIADOMOŚCI WYDAWNICZE	60



140 Greenpoint Ave, Brooklyn NY 11222
poniedziałek - piątek 9 -19, sobota 9 -15
Tel.: (718) 383-6268



Chestnut St. Union NJ 07083
poniedziałek - piątek 12 -19, sobota 9
Tel.: (201) 688-659

REDAKCYJNE REFLEKSJE

Z okazji nowego roku szkolnego 1966/1997 życzymy:
Uczniom — dobrych, oddanych swej pracy nauczycieli;
Nauczycielom — chętnie odrabiających zadania uczniów;
Rodzicom — udanych imprez szkolnych i pomyślności w zbieraniu funduszy na potrzeby szkół; **Wszystkim** — zadowolenia z dobrze spełnionych obowiązków.

Obecny numer GŁOSU kontynuuje serię monograficzną poświęconą wybitnym twórcom kultury polskiej. Tym razem prezentujemy sylwetkę **Stanisława Moniuszki**, twórcy narodowej opery polskiej, kompozytora ponad 300 pieśni i wielu innych utworów muzycznych, muzyka o wielkim talencie i pracowitości, przyjaciela młodzieży, pedagoga i ojca rodziny. Żył w bardzo trudnych warunkach, urodził się pod zaborem rosyjskim, nie miał możliwości uczęszczania do polskiej szkoły. Często brakowało mu funduszy na codzienne wydatki, ale mimo wszystko wierny swemu powołaniu nie zmarnował swego muzycznego talentu, ale tworzył piękne utwory muzyczne i przez swoją twórczość budził i podtrzymywał patriotyzm wśród Polaków pod wszystkimi zaborami. Czerpał pełnymi garściami z bogactwa muzyki ludowej, dlatego jego muzyka jest na wskroś swojska, narodowa. Jego pieśni świeckie znajdują się w repertuarze wszystkich polskich śpiewaków, a pieśni kościelne śpiewamy do dzisiaj w polskich kościołach. Jego opery, zwłaszcza "Halka" i "Straszny Dwór" wystawiane są w Polsce i poza jej granicami.

V Zjazd w Nowym Jorku.

Przewodniczący Komisji Oświatowej, **dr Edmund Osysko**, zawiadamia, że w maju 1997 roku odbędzie się V Zjazd Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w Nowym Jorku. Czas rozpocząć zbieranie funduszy na wyjazd oraz przygotowywać materiały do dyskusji. W Komunikacie o V Zjeździe znalazły się niemal wszystkie sugestie uczestników IV Zjazdu zawarte w naszej ankiecie. Nadszedł czas, by je wprowadzać w czyn.

Điękujemy WSZYSTKIM, którzy nadesłali życzenia i gratulacje z okazji 10 lat istnienia naszego pisma. Wraz z życzeniami otrzymaliśmy \$715.00 na fundusz wydawniczy GŁOSU. Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania.

Wszystkim Czytelnikom polecamy przeczytanie artykułu p. **Marii Loryś**, długoletniej redaktorki GŁOSU POLEK, organu Związku Polek w Ameryce, poruszającego istotne problemy wychowawcze współczesnej młodzieży.

Wiadomości oświatowe i kulturalne stanowią jak zwykle ciekawą mieszankę. **Czesława Teresa Łaba**, nauczycielka z Polski, będąca po raz pierwszy na Paradzie Trzeciego Maja w Chicago, opisuje swoje wrażenia w sposób chwytający za serce. **Stanisław Borucki**, były działacz "Solidarności", donosi o otwarciu polskiej szkoły im. Kazimierza Pułaskiego w Lake Worth na Florydzie. **Elżbieta Wolska** pisze o Paradzie Talentów w szkole im. Adama Mickiewicza w Sterling Heights w Michigan. **Teresa Osadnik** przedstawia

dobroek szkoły im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, New Jersey. **Druhá Dzidka Bielska** opowiada o swojej pracy z zuchami w Brooklyn w Nowym Jorku. Opis jasełek w szkole w Bayonne, New Jersey prezentuje **Dorota Kirsz**. O kolejnym spotkaniu z historią w szkole im. Marii Konopnickiej w Chicago, i co z niego wynikało, zawiadamia **Betty Uzarowicz**. O "Studniówce" 174 polskich maturzystów w Chicago relację składa **Anna Drechsler**.

Dodam, że w niedzielę 19 maja 1996 roku w kościele św. Trójcy w Chicago odbyła się uroczysta msza św. w intencji maturzystów. Wzięli w niej udział chłopcy i dziewczęta z 10 polskich gimnazjów w Chicago. Listę maturzystów umieszczamy w tym numerze.

Maturzystom składamy serdeczne gratulacje i życzymy, aby byli ambasadorami polskiej kultury przez całe swoje życie!

W tym roku szkoła im. Cholewińskiego w Chicago po raz pierwszy przeżywała maturę. O wrażeniach i emocjach z tym związanych pisze wychowawca klasy maturalnej, mgr **Józef Łaś**. Witamy na naszych łamach!

Polskie dziewczyny górą! **Małgorzata Pawłowska** i **Justyna Zapolska**, absolwentki szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago, zdobyły stypendia ufundowane przez przedsiębiorstwo MCI. O drogach życiowych i osiągnięciach tych dziewcząt można przeczytać w artykule **Krystyny Cygielskiej**. Drukujemy również eseje w języku angielskim, dzięki którym Małgorzata i Justyna zdobyły stypendia.

Składamy serdeczne gratulacje i życzymy dalszych osiągnięć!

W "Wiadomościach Wydawniczych" podajemy spis książek w języku angielskim nadesłany przez **prof. Michała Mikosia** z uniwersytetu w Milwaukee, Wisconsin. Mogą one służyć jako materiały pomocnicze do nauki historii literatury polskiej w gimnazjum zarówno dla uczniów jak i nauczycieli.

Điękujemy wszystkim, którzy nadesłali materiały do tego numeru, jak również tym, których artykuły przedrukowaliśmy z innych czasopism.

Zawiadamiamy, że mamy na składzie numery GŁOSU o Słowackim, Koperniku, Powstaniu Warszawskim, św. Maksymilianie Kolbem, Kazimierzu Pułaskim oraz ostatni nr 2/1996. Cena pojedynczego egzemplarza wynosi \$4.00 + koszt przesyłki. Pojedyncze numery okazowe wysyłamy darmo. Prenumerata roczna za 4 numery wynosi TYLKO \$15.00 dla osób indywidualnych, \$20.00 dla instytucji.

Wraz z numerem wiosennym GŁOSU wystaliśmy przypomnienia spóźnialskim. Bardzo prosimy o uregulowanie zaległych prenumerat i zachęcamy do zamawiania nowych. Czeki proszę wystawiać na GŁOS NAUCZYCIELA.

Kończąc, łączę serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Czytelników.

HELENA ZIÓŁKOWSKA

DZIESIĘCIOLECIE GŁOSU NAUCZYCIELA

Kiedy w roku 1985, podczas I Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Cambridge Springs, na terenie Pensylwanii, podjęta została decyzja wydawania własnego kwartalnika pod nazwą **GŁOS NAUCZYCIELA**, niewiele było osób wierzących w trwałość tej wydawniczej inicjatywy. Oczywiście nikt nie kwestionował potrzeby dysponowania własnym organem, stanowiącym forum dla wypowiedzi zarówno nauczycieli jak i działaczy oświatowych, a także będącym ważnym łącznikiem pomiędzy sobotnimi szkołami polonijnymi, ale jednocześnie wszyscy zdawali sobie sprawę z trudności organizacyjno-technicznych oraz problemów finansowych z jakimi przyjdzie borykać się redakcji kwartalnika.

Z satysfakcją i przyjemnością odnotowuje, że od chwili ukazania się pierwszego numeru **GŁOSU NAUCZYCIELA** minęło już dziesięć lat. Kwartalnik wydawany jest pod patronatem Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, a redaguje go od początku, znana w Chicago działaczka polonijna, Helena Ziółkowska, której dzielnie asystują współredagując pismo, Janina Igielska i Danuta Schneider. Estetyczna szata graficzna i dobry druk to zastruga Artex Publishing, Inc. z Sheboygan w stanie Wisconsin, którą prowadzi Leszek Zieliński.

Pierwszy w tym roku numer **GŁOS NAUCZYCIELA** poświęcony został sylwetce generała Kazimierza Pułaskiego, przypominając życie i dokonania bohatera dwóch narodów, polskiego oraz amerykańskiego. O trwałych przejawach pamięci o K. Pułaskim, zachowanych w nazewnictwie amerykańskich miasteczek i osiedli, a także w formie pomników oraz celebrowanych Dniach Gen. K. Pułaskiego, przypomina w interesującym szkicu Danuta Schneider.

Autorką szkicu biograficznego o Kazimierzu Pułaskim jest Helena Ziółkowska, która w

zakończeniu artykułu pisze:

Po raz ostatni dowodził Pułaski legionem 9 października, w bitwie o Savannah, w stanie Georgia. Wczesnym rankiem rozpoczęto szturm na Savannah, od morza i lądu. Niestety, dokładny plan ataku został wcześniej zdradzony Anglikom. Francuskie i angielskie kolumny, rażone gęstym ogniem, zaczęły się cofać. Pułaski skoczył im na pomoc na czele Legionu, wzywając do natarcia. W tym momencie kula trafiła go w udo.

Próbowano go ratować, ale bezskutecznie. Zmarł na statku WASP w drodze do Charleston, w dniu 11 października 1779 roku. Zwłoki pochowano w morzu. Mieszkańcy Charleston zgotowali mu wspamiętały, symboliczny pogrzeb.

Tak więc autorka tego szkicu podtrzymuje tradycyjną wersję związaną ze śmiercią gen. K. Pułaskiego, a tymczasem najnowsze badania historyków, ujawnione zresztą na łamach **DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO** i tygodnika **GWIAZDA POLARNA** w publikacjach pióra Marka Kazara z Wisconsin dowodzą, że zwłoki generała nie były wrzucone do morza, lecz zostały pochowane na lądzie.

Prochy spoczywać mają u podium pomnika gen. K. Pułaskiego w Savannah, pomnika, który kruszy czas i o którego konserwację zabiegają obecnie działacze Kongresu Polonii Amerykańskiej. Istnieje także koncepcja przeprowadzenia akcji odkrycia prochów generała, aby potwierdzić nową wersję historyków i jeśli ten zabieg się powiedzie, możemy oczekiwać prawdziwej sensacji.

Liczne reprodukcje podobizn generała oraz kalendarium życia K. Pułaskiego stanowią ozdobę wartościowego numeru **GŁOSU NAUCZYCIELA**, zawierającego ponadto uwagi praktyczne m. in. w formie planów lekcji o Pułaskim.

***GŁOS NAUCZYCIELA** jest jedynym pismem w Stanach Zjednoczonych - pisze w redakcyjnych*

refleksjach Helena Ziółkowska - poświęconym oświacie polonijnej. Jest łącznikiem pomiędzy szkołami i nauczycielami, jedynym trwałym zapisem żmudnej pracy wielu nauczycieli, rodziców i młodzieży. Dlatego bardzo prosimy o nadsyłanie materiałów z życia szkół, ciekawych metod nauczania, wypróbowanych sposobów zdobywania funduszy na potrzebyszkół, interesujących prac uczniów, planów lekcji, konspektów, pomysłów na nowe tematy w

GŁOSIE NAUCZYCIELA

O powyższym apelu należy pamiętać wspierając jakże pożyteczne i wartościowe pismo, jakim jest **GŁOS NAUCZYCIELA**.

Wojciech Białasiewicz
KALEJDOSKOP
Chicago, 12 kwietnia 1996

ŻYCZENIA NADESŁANE Z OKAZJI JUBILEUSZU DZIESIĘCIOLECIA "GŁOSU NAUCZYCIELA"

Z OKAZJI JUBILEUSZU DZIESIĘCIOLECIA **GŁOSU NAUCZYCIELA** pragniemy złożyć całej Redakcji najserdeczniejsze i najcieplejsze życzenia. Jesteście pismem, które pomaga nam, nauczycielom polonijnym w walce z problemami dnia powszedniego.

Z ogromną radością odnajdujemy na Waszych łamach wiele bliskich nam artykułów. Gratulujemy wytrwałości, podziwiamy Waszą pracowitość, jesteśmy sercami z Wami.

**Grono Pedagogiczne
Polskiej Szkoły im. Trójcy Świętej
Chicago, Illinois**

Droga Redakcjo!

Serdeczne życzenia, dalszych sukcesów na drodze krzewienia oświaty polonijnej! Od Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Władysława Reymonta w Bayonne, New Jersey

**Dorota Kirsch, kierowniczką
Bayonne, 26 lutego 1996**

Droga Redakcjo!

Dziękujemy za pierwsze 10 lat pięknej działalności! Gratulujemy sukcesu! Doceniamy wysiłek i determinację! Życzymy aby przyszłość była łatwiejsza niż przeszłość!

**Grono Pedagogiczne Polskiej Szkoły
Doksztalającej w Copiague, New York oraz
kierowniczka Jolanta Szulc.**

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych życzymy całej Redakcji prawdziwie polskiego **GŁOSU NAUCZYCIELA** z Chicago - zdrowia, radości, szczęścia rodzinnego oraz realizacji wszystkich twórczych planów w życiu zawodowym i osobistym.

P.S. Dziękujemy za przesłane nam egzemplarze **GŁOSU NAUCZYCIELA**. Dają nam one wyobrażenia o życiu Polaków - nauczycieli, ich sukcesach, pomysłach, problemach. Cenimy za to Wasze mądre czasopismo.

**Z życzeniami wielu sukcesów,
Dyrektor Szkoły
mgr Józef Ławrowski
Szkoła Podstawowa nr 90
ul. Serbska 14
30-681 Kraków
22 marca 1996**

Droga Pani Heleno,

Serdecznie dziękuję za dobre słowa przyjaźni i współczucia i za garść wspomnień o zasługach mojego Męża na polu szkolnictwa polonijnego. Zaangażowanie bez reszty w życie społeczne i organizacyjne było u Niego głęboką potrzebą w ukierunkowaniu ogromnej życiowej energii.

Pani Heleno, pozwalam sobie dołączyć donację na fundusz wydawniczy **GŁOSU NAUCZYCIELA**, kwartalnika, który jest wspaniałym osiągnięciem zespołu redakcyjnego, którego pracę napewno ocenia grono nauczycieli oddanych wychowaniu i kształceniu naszej młodzieży polonijnej.

Z najlepszymi życzeniami dalszej owocnej pracy i sukcesów.

Zofia Werchun
Czytelniczka
Chicago, Illinois

Minęło już dziesięć lat kiedy na I Zjeździe Nauczycieli, który odbył się w Cambridge Springs, PA w roku 1985 podjęto decyzję wydawania kwartalnika **GŁOSU NAUCZYCIELA**. Było to wielkie osiągnięcie naszej braci nauczycielskiej oraz polonijnych działaczy oświatowych w Stanach Zjednoczonych. Czasopismo to przez te dziesięć lat dla wielu z nas było bogatym źródłem informacji oraz żywym dokumentem trudnej, ale zarazem jakże zaszczytnej pracy.

Dlatego z okazji Jubileuszu 10-lecia składamy Redakcji serdeczne gratulacje a nauczycielom, którzy są współtwórcami tego pisma życzymy wytrwałości i sukcesów w dalszej owocnej działalności w kształceniu młodej Polonii.

Janina Igielska, kierowniczka
wraz z gronem nauczycielskim
Polskiej Szkoły Doksztacającej im. A.
Mickiewicza w Passaic, NJ

oraz
Członkowie Związku Młodzieży Polskiej,
organizacji opiekuńczej szkoły
z prezesem Janem Woźniakiem

Z wdzięcznością przyjęliśmy przesyłkę 2 egzemplarzy **GŁOSU NAUCZYCIELA**, poświęconego naszemu wielkiemu Świętemu Maksymilianowi, patronowi trudnych czasów. Cieszymy się, że ta postać jest coraz bardziej znana i kochana wśród Polonii, zwłaszcza w gronie młodej Polonii, która tworzy naszą przyszłość już dziś.

Pozycja ta wzbogaciła nasz dział w bibliotece i w redakcji, poświęcony św. Maksymilianowi.

Chociaż - jak Pani pisze - wiele tekstów pochodzi z przedruku, to zawsze są one aktualne i ciekawe.

Dziękujemy Redakcji **GŁOSU NAUCZYCIELA** za tak piękną inicjatywę podjętą w roku jubileuszowym 25-lecia od beatyfikacji św. Maksymiliana i w roku naszego jubileuszu 25-lecia istnienia wydawnictwa **RYCERZA NIEPOKALANEJ** dla Polonii w Santa Severa.

Niech dobry Bóg błogosławi każdej twórczej myśli Waszej Redakcji w krzewieniu polskiej kultury i religii w sercach Polonii w szkołach i poza nimi.

POKÓJ I DOBRO!

Andrea Buzor
RYCERZ NIEPOKALANEJ
Via Giunone Lucina, 75
00050 Santa Severa
Roma, ITALIA
10 maja 1996

Szanowni Państwo,

Uprzejmie proszę o wybaczenie mego milczenia, lecz - jak zwykle - "gonię wczorajszy dzień." Dzięki serdeczne za **GŁOS NAUCZYCIELA**. Szczerze podziwiam Waszą troskę o jego poziom rzeczowy i techniczny, o czym świadczy w sposób szczególny ostatni numer o Kazimierzu Pułaskim. Niemal z biegu kolportujemy go na Wschód i myślę, że znajdzie duże zainteresowanie.

Powróciłem z Australii, gdzie zdobyłem wielu przyjaciół dla Fundacji. Potem jeszcze byłem na Litwie i Łotwie, zaś jutro jadę na Białoruś. A pracy coraz więcej i więcej...

Jestem ogromnie wdzięczny za dostawę **GŁOSU NAUCZYCIELA**, o którego pyta coraz

więcej nauczycieli ze Wschodu.

Serdecznie pozdrawiam i proszę o wszelkie sugestie dla "Roty" i Fundacji.

Oddany całym sercem

Prezes Fundacji Józef Adamski
FUNDACJA POMOCY SZKOŁOM
POLSKIM NA WSCHODZIE
IM. T. GONIEWICZA
Lublin, Polska
8 maja 1996

Droga Pani,

Ojciec Św. dziękuje Pani i całemu Zespołowi Redakcji **GŁOSU NAUCZYCIELA** za życzenia wielkanocne. Serdecznie je odwzajemnia, życząc z okazji 10-lecia Waszego Kwartalnika błogosławieństwa Bożego na dalsze lata pracy, mającej za cel przekazywanie tradycji, kultury, sztuki i historii Polski młodym pokoleniom, aby im przybliżyć Ojczyznę Ich przodków i wzbudzać w nich miłość do Polski.
Szczęść Boże!

Ks. Stanisław Dziwisz
Sekretarz Ojca Św. Jana Pawła II
Watykan, 22 kwietnia 1996

Gratuluje sukcesów i dotarcia do 10-lecia wydawania **GŁOSU NAUCZYCIELA**. Dziękuje bardzo za tę szaloną pracę i ułatwianie pracy. W swej długoletniej pracy nauczycielskiej, która z przerwą kilkuletnią ciągnie się od roku 1945 zawsze borykałam się z brakiem materiałów dostępnych "teraz", "już". **GŁOS NAUCZYCIELA** poświęcając wydania różnym tematom oszczędza nam czas i ułatwia pracę.

Jest też łącznikiem nas nauczycieli na emigracji. W chwilach czasami trudnych daje bodźca do dalszej pracy. Czytając każde wydanie widzę, że nie tylko ja mam trudności czy kłopoty, ale my wszyscy napotykałyśmy się na nie.

Koleżankom Helenie Ziółkowskiej, Danusi Schneider i Janinie Igielskiej - REDAKCJI -

dziękuję za trwanie na posterunku, informacje i materiały. Redagowanie, korekta czy rozsyłka (pakowanie, rozwożenie na pocztę) nie jest łatwą pracą i dlatego skłoniłbym czoła przed tymi Paniąmi. Zrobimy to przez prenumeratę, bo przez to damy im uznanie.

Życzę zdrowia, sił do dalszej pracy i współpracy nauczycieli ze wszystkich terenów. Dziękuję.

Helena Żmurkiewicz, Kierowniczką
Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza
Sponsored by Alliance of Poles of America
Hamtramck, Michigan

Gratulujemy ukończenia dziesiątego rocznika **GŁOSU NAUCZYCIELA**. Zeszyt **Jesień 1995** jest pięknym zamknięciem tego rocznika: poświęcony jednemu z największych Polaków - świętemu Maksymilianowi Kolbemu. Tyle o Nim wiadomości! Ale i inne teksty są jak zwykle interesujące, przede wszystkim bogato ilustrowane sprawozdanie z działalności polonijnych szkół. **GŁOS NAUCZYCIELA** będzie jednym z ważniejszych źródeł do przyszłego monograficznego opracowania szkolnictwa polskiego w Ameryce.

Wasz kwartalnik nie należy już do tych pism, które po paru latach ukazywania się przestały wychodzić, ale należy do trwałych pozycji czasopiśmiennictwa polonijnego.

Szczęść Boże w dalszej pracy!

Marian Kucała
Kraków, Polska

Szanowny Pan dr Edmund Osysko
Prezes Komisji Oświatowej
Kongresu Polonii Amerykańskiej
Nowy Jork

Szanowny Panie Prezesie,

W imieniu Kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej z okazji 10-lecia istnienia kwartalnika **GŁOSU NAUCZYCIELA**, składam na Pana ręce serdeczne gratulacje wszystkim osobom, dzięki którym **GŁOS NAUCZYCIELA**

się ukazuje: wydawcom, redaktorom, nauczycielom i działaczom oświatowym współpracującym z czasopiśmem.

Kwartalnik **GŁOS NAUCZYCIELA** jest dla nauczycieli polskich w wielojęzycznej i wielokulturowej Ameryce znaczącą pomocą służącą kształtowaniu u młodzieży polskiego pochodzenia poczucia więzi z ojczystym krajem.

Dla nas, w Polsce, **GŁOS NAUCZYCIELA** jest źródłem informacji o pracy szkół polonijnych, doświadczeniach i problemach nauczycieli pracujących z młodzieżą ze środowisk pielęgnujących tradycje polskości.

Życzymy Państwu dalszej owocnej pracy i wielu osiągnięć w przekazywaniu polskiego dziedzictwa młodym pokoleniom.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Dyrektor Departamentu
Wymiany Międzynarodowej
Andrzej Sudół

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

Al. Szucha 25

Warszawa, Polska

19 marca 1996

Droga Redakcjo!!

Pozwólcie, że podziękuję Wam za lata trudu i wyrzeczeń w wydawaniu **GŁOSU NAUCZYCIELA**. Jest on naprawdę bardzo pomocnym w przygotowywaniu lekcji, zawiera dużo materiałów potrzebnych do nauczania, nie mówiąc już o wiadomościach i nowościach z "sąsiedniego podwórka".

Betty Uzarowicz
Chicago, Illinois

Narodzenie się **GŁOSU NAUCZYCIELA** jest sukcesem I Zjazdu Nauczycieli i Działaczy Oświatowych 24-27 maja 1985. Duże uznanie dla Redakcji **GŁOSU**, która podjęła podwójny ciężar pracy i przez 10 lat troskliwie spełniała swój obowiązek.

Gratulacje przesyła

Ksawera Halama
Brooklyn, New York

LISTA OFIARODAWCÓW NA FUNDUSZ WYDAWNICZY **GŁOSU NAUCZYCIELA**

\$300.00

\$100.00

\$100.00

\$50.00

\$50.00

\$50.00

\$40.00

\$25.00

Betty Uzarowicz, Chicago, Illinois
Ksawera Halama, Brooklyn, New York
Zofia Werchun, Chicago, Illinois
Polish American Youth Association, (Jan Woźniak, prezes) oraz Grono Pedagogiczne Szkół im. Mickiewicza, (Janina Igielska, kierowniczką) Passaic, New Jersey
Jolanta Szulc, Kierowniczką i Grono Pedagogiczne Polskiej Szkoły w Copiague, New York
Helena Żmurkiewicz, kierowniczką Szkoły im. Sienkiewicza w Detroit, Michigan
Polska Szkoła im. Trójcy Świętej, Małgorzata Kusiak, kierowniczką
Dorota Kirsch, kierowniczką Szkoły im. Wł. Reymonta, Bayonne, New Jersey.

Dzień dobry, szkoło

Żegnajcie, lasy zielone
Żegnajcie, rzeki błękitne
Już jesień idzie przez łąki
i wrzosem liliowo kwitnie.

Żegnajcie, letnie przygody.
Czas już powracać do domu.
Złocą, czerwienią się liście
dębów, jesionów i klonów.

Witaj nam, szkoło radosna,
grająca dzwonkiem co rano!
Dzień dobry, szkoło wesola!
Lesie i łąko — dobranoc.

Tadeusz Kubiak

KOMUNIKAT

KOMISJI OŚWIATOWEJ

KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

O V ZJEŹDZIE NAUCZYCIELI I DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH

W MAJU 1997 ROKU W NOWYM JORKU

Uczyńmy V Zjazd Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w 1997 roku w Nowym Jorku naszym wspólnym dziełem: tych, którzy uczą w klasach szkolnych oraz tych, którzy organizują zaplecze finansowe dla oświaty polonijnej.

Mamy w Ameryce ponad 100 szkół doksztalających: dużych, średnich i małych. Każda placówka oświatowa jest bardzo ważna. Przyślijmy więc do programu Zjazdu ponad 100 propozycji - piękną mozaikę doświadczeń i wizji: nasz wkład do 2000 roku dla Polonii.

Każdy nauczyciel posiada doświadczenia, którymi powinien się podzielić z koleżanką lub kolegą z innego stanu. Każdy działacz ma problemy do rozwiązania - często podobne. Nowy Jork proponuje dyskusję i zbliżenie.

Uczestnicy zjazdów domagają się konkretnych przykładów do prowadzenia lekcji, układania programu nauczania, zbiórki funduszy oraz dziesiątki innych form w pracy szkolnictwa.

V Zjazd zamierza ograniczyć przemówienia. Czas każdego uczestnika jest zbyt cenny, aby słuchać długich i monotonicznych referatów.

Podczas zjazdu będą dominować warsztaty metodyczne i dyskusje w grupach na takie tematy jak: przedszkole i zerówka

- uatrakcyjnienie zajęć; nauczanie początkowe - metodyka i przykłady; język polski jako język drugi - propozycje lekcji; rola filmu i video podczas lekcji geografii i historii; programy, podręczniki i metody w klasach gimnazjalnych; akredytacje szkół - formy pracy Komitetów Rodzicielskich i organizacji opiekuńczych; dowolne wizje i propozycje nauczycieli.

Są to ogólne zarysy programu. Będziemy czekać na konkretne propozycje naszych szkół w Kalifornii, Pensylwanii, Ohio, Michigan, Illinois, Texasie, New Jersey, Nowym Jorku, Connecticut, itd. Autorami mogą być zespoły pedagogiczne lub indywidualni nauczyciele. Ich doświadczenia są najważniejsze. Każda krytyka jest do przyjęcia jeśli posiada swój cel.

Ostateczną datą dla propozycji programowych jest koniec listopada, 1996 roku.

Listy z propozycjami należy kierować na adres:

**Commission of Education
Polish American Congress
208 E. 30th Street
New York, NY 10016.**

Uczyńmy V Zjazd naszym wspólnym dziełem. Posiadamy prestiż silnej grupy zawodowej. Bądźmy także zespołem przyjaciół, którzy dzielą się swoim doświadczeniem.

Maj 1996

W imieniu redakcji **ROTY** składam znakomitemu zespołowi redakcyjnemu **GŁOSU NAUCZYCIELA**, z Heleną Ziółkowską na czele, najserdeczniejsze gratulacje z okazji jubileuszu X-lecia wydawania **GŁOSU NAUCZYCIELA**. Nasza **ROTA** jest młodsza o pięć lat; byliśmy pierwszym polskim kwartalnikiem oświatowym wydawanym przez Fundację Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza. Wpłynęliśmy znacznie na proces odrodzenia narodowego Polaków na Wschodzie; wiemy zatem, co to znaczy trud redakcyjny, ale znamy także uczucie radości, jakie daje kontakt z ludźmi głęboko związanymi z dziełem umacniania poczucia tożsamości polskiej. Życząc Redakcji **GŁOSU NAUCZYCIELA** dalszych wspaniałych numerów, jakże potrzebnego kwartalnika, jesteśmy przekonani o wielkiej roli jaką **GŁOS** spełnia w integracji nauczycieli języka polskiego i działaczy oświatowych, a także wszystkich ludzi dobrej woli, którzy czerpią satysfakcję z pielęgnacji najlepszych polskich tradycji i podtrzymywania więzi z ojczyzną - Polską.

Na Ogólnoświatowej Konferencji Nauczycieli Języka Polskiego w Pułtusku (Polska, 1995), której organizatorem była Wspólnota Polska, skierowałam do Waszej Redakcji na ręce Janiny Igielskiej, głębokie słowa uznania. **GŁOS NAUCZYCIELA** w moim przekonaniu, należy do najlepszych czasopism oświatowych. Zawiera atrakcyjne artykuły z wielu dziedzin, zwłaszcza historii literatury, dydaktyki, nadające się do bezpośredniego wykorzystania na lekcjach w szkołach polonijnych.

Przynosi bardzo cenne informacje, bogato ilustrowane, o życiu i sprawach oświaty polskiej w Stanach Zjednoczonych. Szczególną uwagę, jako czytelniczka, zwracam na bezpośrednie transmisje z autentycznych lekcji przeprowadzonych w szkołach oraz na wypowiedzi uczniów, albo w postaci wypracowań szkolnych, zwłaszcza maturalnych, albo relacji o swoim pobycie w szkole polskiej. Wysoki poziom artykułów i prawdziwość wypowiedzi uczniów to ważny i cenny atut **GŁOSU**. Dla czytelnika w kraju bezcenne są także informacje o konferencjach, jakie odbywają się dla nauczycieli języka polskiego w Ameryce; ich program, problemy, dyskusje. Dają one wierny i

interesujący obraz tego wszystkiego, co jest obecnie dla nauczycieli najważniejsze. Wskazuje także na ogrom trudu, jaki jest potrzebny, aby utrzymać i rozwijać polską oświatę wśród Polonii.

Wielokrotnie na swoich konwersatoriach dla III roku filologii polskiej, prowadzonych na temat "Kultura i sprawy międzynarodowe" (na które chodziło ponad 45 osób), pokazywałam Wasz kwartalnik, pożyczalam do domu, lub jeśli mogłam, ofiarowałam, aby w przyszłości mogli wykorzystać w swojej pracy zawodowej.

Wielu studentów okazywało swoje zainteresowanie sprawami oświaty polskiej w Stanach Zjednoczonych, podobały się rozwiązania metodyczne i układ materiału, przydatny także na lekcjach języka polskiego i historii w Polsce. **GŁOS NAUCZYCIELA** widniał przez parę miesięcy na wystawie, którą zorganizowałam w Instytucie Filologii

Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, poświęconej światowemu czasopiśmiennictwu oświatowemu Polaków.

Studenci całego Instytutu oraz pracownicy naukowcy Instytutu mogli zapoznać się z **GŁOSEM NAUCZYCIELA**, a także wykorzystać w swojej pracy dydaktycznej. **GŁOS NAUCZYCIELA**, za pośrednictwem Fundacji im. T. Goniewicza - która wydaje **ROTE** - dociera do dalekich stron na Wschodzie i stanowi atrakcyjne źródło nauki i informacji. Dla nauczycieli języka polskiego na Wschodzie **GŁOS** stanowi dodatkową atrakcję; pokazuje wzory sukcesu, sprawnego działania, prezentuje sprawdzone modele oświaty polskiej w środowisku wielonarodowym i wielojęzycznym. Daje także możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów. Trudno już dzisiaj byłoby sobie wyobrazić oświatę bez **GŁOSU NAUCZYCIELA**.

Pragnę podkreślić, że redaktorzy naczelni i redaktorzy czasopism oświatowych, pracujący dla dobrej kultury i języka polskiego w świecie, należą do niezbyt licznych, lecz bardzo znaczącego grona specjalistów i ludzi dobrej woli, bez których oświata polska w świecie byłaby o wiele skromniejsza, gorzej poinformowana i pozbawiona satysfakcji, jaką daje dokumentacja tej pracy. Czasopisma przeznaczone dla Polaków za granicą, wzbogacają w istotny sposób skromne czasopiśmiennictwo oświatowe przeznaczone dla nauczycieli w Polsce.

"ROTA" O "GŁOSIE NAUCZYCIELA"

Mimo wielkich różnic, jakie dzieli te odmienne systemy oświatowe - odnajdziemy także bardzo wiele podobieństw. Niejednej dobrej rzeczy mogą się nauczyć nauczyciele z Polski od swoich kolegów nauczycieli pracujących dla dzieci polskich w świecie. **GŁOS NAUCZYCIELA** kształtuje wzór nauczyciela pełnego zapału do pracy, dążącego do atrakcyjności swoich zajęć, przejętego sprawami dziecka i będącego dla niego serdecznym przyjacielem. **ROTA** także upowszechnia model nauczyciela kochanego przez dzieci. Uważamy to za bardzo ważny składnik atmosfery szkoły polskiej za granicą.

Na koniec nawiążę do opublikowanych w **GŁOSIE** w numerze 1/1991 kilku artykułów, scenariuszy i opowiadań na temat "Latarnika" Henryka Sienkiewicza (prapremiera *Sądu nad Latarnikiem* w szkole im. Emilii Plater w Mount Prospect, IL). Latarnik Skawiński, w jednym z opowiadań osnutym na motywie sienkiewiczowskiego bohatera, zjawia się w Nowym Jorku z *Panem Tadeuszem* w dłoniach. Od swojego przewodnika po nowoczesnym Nowym Jorku dowiedział się, że "nie ma już takich latarni w Ameryce. To są muzea." Skłopotany latarnik z Aspinvall pyta: "Więc ja także należę do muzeum? Sądziłem, iż mój przyjazd z Panamy do Nowego Jorku pozwoli mi zrozumieć mój polski sen na wyspie z latarnią."

Kiedy ponownie sięgnęłam do tego tekstu, akurat przyszedł do **ROTY** list z dalekiego miasta Tiumeń w Zachodniej Syberii, do którego zsyłano w XIX wieku polskich powstańców. Autor listu pisał o założeniu w Tiumeniu Polskiego Stowarzyszenia o nazwie **Latarnik**. Po wielu, bardzo wielu latach odszukali się potomkowie zesłańców i rodzin wysiedlonych m. in. ze Lwowa i utworzyli własne stowarzyszenie. Na listowniku widnieje latarnia rozsyłająca snop światła, a niżej otwarta księga z napisem: *A to Polska właśnie*. W następnym liście nadeszły z Syberii nieznane dotąd fotografie, m. in. wspaniała fotografia z początku wieku, przedstawiająca polską rodzinę w Tiumeniu na Syberii. Rodzina ta ma majestat rycin Artura Grottgera. Kobiety w czarnych sukniach to: praprawnuczka ostatniego dowódcy powstania listopadowego Macieja Rybińskiego, urodzona w więzieniu etapowym w Tiumeniu, na Syberii, Jadwiga Karnacewicz, jej matka, żona zesłańca powstania styczniowego Karolina Rybińska z domu Grodecka, mąż Jadwigi Józef Karnacewicz,

powstaniec 1863 i zesłaniec, oraz trójka dzieci. Fotografia ta, dzięki **Latarnikom** z Syberii ocalała i dotarła do Polski, prawie po stu latach, jako dokument naszej historii. Nasz Skawiński, żołnierz powstania listopadowego, latarnik z opowiadania Henryka Sienkiewicza, był literackim rówieśnikiem pradziadów bohaterów tej fotografii. Oto nasze polskie losy i polskie spotkania. My wszyscy jesteśmy na swój sposób Latarnikami, śnimy swój sen o Polsce, gdziekolwiek jesteśmy.

I tak, Droga Redakcjo, Twój numer o Sienkiewiczu i o **Latarniku** dotrze za pośrednictwem **ROTY** do Tiumenia na Syberii, do Stowarzyszenia **Latarnik**. Co tam napiszą o Skawińskim - latarniku polskie dzieci i ich rodzice?

W tym długim łańcuchu przekazu tradycji polskich jesteśmy także my, redaktorzy polskich czasopism oświatowych: piszemy listy, nawiązujemy kontakty między ludźmi dobrej woli, inspirujemy, upowszechniamy, podtrzymujemy na duchu, pomagamy.

GŁOS NAUCZYCIELA jest w tym procesie w pełni obecny. Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej ofiarowując fundusze na wydawanie **GŁOSU NAUCZYCIELA** inwestuje w sprawy najcenniejsze i najpiękniejsze - w przyszłość oświaty polskiej i w trwałość naszego narodu! Życzyłabym temu wspaniałemu czasopismu kolorowej okładki!

Z wyrazami głębokiego szacunku i podziękowaniami za wieloletni trud
dr Barbara Jedynak, redaktor naczelny ROTY
- przedtem WISEŁKI, adiunkt w Instytucie
Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Od Redakcji :

GŁOS NAUCZYCIELA utrzymuje się z prenumerat czytelników oraz ogłoszeń następujących instytucji: Polsko-Stowiańskiej Unii Kredytowej z Nowego Jorku; Pekao Trading Corporation w Stanach Zjednoczonych; Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce z siedzibą w Chicago; Polskich Linii Lotniczych LOT oraz z okazjonalnych datków od naszych sympatyków. Wpływy z tych źródeł pokrywają kosztą druku i wysyłki. Zespół redakcyjny i autorzy artykułów nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.

POWRÓT DO SZKOŁY: NASZA TROSKA O MŁODZIEŻ

Z rozpoczęciem roku szkolnego zainteresowanie dziećmi i młodzieżą jest najważniejszym problemem dla rodziców. Troszczą się też rodzice, wychowawcy, rządzący krajem i Kościół. Zagadnienie młodzieży staje się poważnym w obliczu zagrożeń, na jakie niestety narażone jest w dzisiejszych czasach nasze młode pokolenie.

Problem wychowania dzieci i młodzieży jest nader trudny i niejednorodny. Niestety w naszych czasach duży wpływ na wychowanie młodego pokolenia mają programy telewizyjne, które nawet w audycjach dla dzieci i młodzieży przedstawiają brutalność i przemoc.

Rola i wpływ rodziców stają się coraz bardziej ograniczone. Trudno często ganić za to rodziców, wychowawców i samą młodzież. Ani władze państwowe, ani szkolnictwo, ani Kościół i rodzice nie mogą przeciwstawić się złu, które na każdym kroku grozi naszej młodzieży od najwcześniejszych lat.

W ostatnich 25 latach, nastąpiła gwałtowna zmiana w zachowaniu się młodzieży, kiedy w życie weszła t.zw. "rewolucja seksualna". Stany Zjednoczone były pierwszym krajem, który wprowadził w szkołach publicznych naukę o seksie. "Safe sex" - bezpieczny seks - miał niby na celu uchronienie młodzieży przed chorobą AIDS.

Wyniki badań skutków tej nauki okazały się zastraszające. Wzrosła trzykrotnie ilość ciąż u dziewcząt 12 i 13 letnich, a liczba aborcji w ubiegłym roku wynosiła 1,600,000. Wśród młodzieży a nawet dzieci szerzą się choroby przenoszone współżyciem seksualnym. Ofiarami tych chorób są głównie dziewczęta, u których pozostają konsekwencje na całe życie. Choroby weneryczne powodują uszkodzenia narządów kobiecych i są często nieuleczalne. Coraz częściej nie można zniszczyć nowych bakterii i wirusów, uodpornionych na antybiotyki. Nauka staje bezradna wobec szerzących się epidemii. Na tym zarabia przemysł antykoncepcyjny, ponieważ sprzedaje ich produktów

stale wzrasta. Mimo woli nasuwa się pytanie, jakimi matkami będą te dzisiejsze dziewczęta i jakie przyszłe pokolenie będzie rządzić światem.

W szkołach mówi się o skutkach, które mogą decydować o tragedii w przyszłym życiu, ale nie mówi się, że jedynym i najpewniejszym środkiem zapobiegającym AIDS i chorobom wenerycznym jest życie moralne. Wychowawcy nie mówią, że organizm młodej dziewczyny nie jest dojrzały do życia seksualnego, nie jest też uodporniony na przyjmowanie środków antykoncepcyjnych, niszczy jej młody organizm, czego skutki są bardzo szkodliwe w przyszłym życiu.

Według naukowców katolickich jest to celowe dążenie, ażeby zmienić oblicze społeczeństwa, w którym do tej pory rodzina była podstawową komórką. Tak zwany "New Age" dąży do zmiany oblicza społeczeństwa, ucząc młodzież, że ograniczenie popędu płciowego jest szkodliwe i nienowoczesne. Młodzież decyduje o swoim losie i może robić, co chce.

Rola rodziców w takiej sytuacji jest trudna i niewdzięczna, bo przeciw rodzicom występuje szkoła, prasa, radio i telewizja. Chociaż rodzice starają się dać dziecku miłość i moralne wychowanie, co wymaga wielu wyrzeczeń, to trudno jest im konkurować z tym, co ofiarują wyżej wymienione instytucje. To też rodzice powinni przestrzegać dzieci przed tym, jakie konsekwencje będą ponosić, idąc za wskazówkami "rewolucji seksualnej".

Zadanie nie jest łatwe, zdajemy sobie z tego sprawę. Dzieci często wiedzą w obecnych czasach więcej na ten temat niż rodzice. Działanie rodziców musi być wspólne, zorganizowane, mądre, ażeby można było trafić do serca i rozumu dzieci.

Wielu mamy obrońców zwierząt - co to się działo, gdy wysłano małpę w przestworza. Natomiast jakaś cicha zмова, czy jak to nazwać, panuje wobec deprawacji naszych dzieci. W Nowym Jorku rodzice protestowali przeciwko nauczycielowi, który mówił, że to nic dziwnego jak tatuś śpi z drugim

tatusiem, a mama z drugą mamą. W innej szkole przez pomyłkę zamiast pouczającego filmu pokazano dzieciom stosunek seksualny. Skutek był fatalny, a właściwie naturalny - dzieci dostały szoku, wymiotowały, tylko te, które już "wiedziały" coś na ten temat zachowały się "normalnie". W jakim celu tego rodzaju film znalazł się na terenie szkoły?

Musimy się bronić, a właściwie chronić nasze dzieci przed instrukcjami używania prezerwatywy i stosowania gimnastyki erotycznej. Należy dociekać, kto decyduje o programach nauczania i wychowania w szkole i telewizji. Wychowanie w szkole powinno być przedłużeniem wychowania w rodzinie. Ale jakże często w dzisiejszych czasach dom jest pusty, bo rodzice

pracują. Dzieci pozostawione sobie są często wciągane w demoralizujące środowisko.

Takie smutne refleksje nasuwają się przed rozpoczęciem roku szkolnego, który za naszych czasów był dniem radości z powrotu do szkoły. Czy nam rodzicom i dziadkom uda się odrodzić moralność wśród młodego pokolenia? Musimy wierzyć, że tak. Jedyną pociechą dla nas jest to, że nasze dzieci i wnuki uczęszczają do szkół katolickich.

Maria Loryś
GŁOS POLEK
Chicago, Illinois
Wrzesień 1995

WIADOMOŚCI OŚWIATOWE I KULTURALNE

ŚWIĘTO POLAKÓW

Dzień wstał chłodny i zamglony, ale w pociągu do Downtown zaraz zrobiło się ciepło. Większość pasażerów stanowili Polacy, w tym dużo dzieci i młodzieży. Wokoło słychać było polską mowę. Tłum przetykany gestami biało-czerwonymi kolorami aż sercu zaraz raźniej, a oczom weselej. Wsiadamy. Ulica Dearborn zamknięta dla pojazdów. Gęsto roztawione posterunki policji chicagowskiej wspomagane przez młodych Amerykanów ubranych w czerwone kamizelki. Atmosfera wyczekiwania na wielkie wydarzenie. Ludzi wzdłuż ulicy jeszcze niewielu - parada rozpocznie się dopiero za czterdzieści minut. Pojedyncze grupki posuwają się w kierunku widniejącego w dali barwnego tłumu; to początek pochodu. Serca biją żywiej na widok powiewających flag biało-czerwonych.

Jeszcze stosunkowo puste pobocza powoli zapełniają się widzami. Mija nas kilku fotoreporterów. Jakiś młody Amerykanin pyta nas o powód zamknięcia ulicy. Odpowiadamy, że to z powodu parady dla uczczenia dwudziestej piątej rocznicy ogłoszenia polskiej konstytucji. Dziękuję z widocznym na twarzy zakoczeniem. Mijamy

kolejne grupy porządkowych, którzy bardzo uprzejmie informują przechodniów o zbliżającej się paradzie. Przy trybunie, naprzeciwko imponującej rzeźby Picassa, już większy tłumek.

Większość ze stojących trzyma w rękach chorągiewki biało-czerwone. Zatrzymujemy się, by zapytać gdzie je zdobyli. Słyszę, że wyżej, przy początku pochodu. Biegnę, bo już tylko dziesięć minut do rozpoczęcia pochodu a chcemy być przy trybunach. Wracam szybko powiewając tryumfalnie zdobytą chorągiewką (zbyt mała według mnie), ale nasze miejsce przy trybunie jest już zajęte. Przechodzimy więc dalej. Jest już wyraźnie więcej obserwatorów. Obok nas zatrzymuje się duża grupa turystów. Robią pamiątkowe zdjęcia na tle zebranych Serbowie? Słoweńcy?

I wreszcie jest! Ruszyli! Słysząc "Pierwszą Brygadę." Kiedy śpiewałam to ostatnio? Dźwięki orkiestry przenikają ulicę na wylot. Tłum wzdłuż ulicy milknie na chwilę, a potem słychać ożywione głosy. Ktoś próbuje śpiewać ale głos dziwnie zamiera w gardle. "...Na stos rzuciliśmy nasz życia los, na stos, na stos..."

Oglądam się - za nami, w bramie, samotnie stoi starszy pan. Wyprostowany w postawie na baczność. Stary żołnierz. Rozbrzmiewają melodie

hymnu amerykańskiego i polskiego. Wokoło cisza. Młody ojciec tłumaczy gorączkowo małemu synkowi - teraz na baczność, bo grają nasz hymn. Mały patrzy z powagą na ojca i posłusznie prostuje malutkie rączyny - baczność! Już idą, idą! Powiewają flagi dwóch narodów - ojczyzny ojców i ojczyzny dzisiejszej. Nikt nie ukrywa wzruszenia, gdy przechodzi poczet sztandarowy - harcerze. Za nimi grupa przedstawiająca postacie słynnych Polaków. Z powagą patrzymy na malutką grupę byłych więźniów Oświęcimia i kombatanów, weteranów drugiej wojny światowej. Już nikt nie stoi obojętnie. Zebrani klaszczą i powiewają chorągiewkami, wielu po prostu płacze. Tej chwili nie zapomnij, zapisz ją w sercu i przywołaj, gdy będzie Ci ciężko i śnij o Polsce. Samotny pan w bramie ociera oczy. Te łzy wzruszenia dorosłego Polaka zapadły mi w pamięć - wyrażały więcej niż wszystkie patriotyczne hasła i okrzyki.

Przemarsz trwa. Rozjaśniają się twarze na widok polskich dzieci maszerujących pod opieką swych nauczycieli. Wiwat polscy nauczyciele! Grupy dzieci są roześmiane, kolorowe, wesołe mimo dość przejmującego zimna (stoimy z siostrą z naciągniętymi na głowę kapuzami). Moja wymachana na wietrze chorągiewka odkleiła się. Szybko przyklejam ją patrząc na mijające mnie grupy i macham znowu. Mija nas grupa chłopców. Jeden z nich krzyczy coś do mnie i pokazuje wymownie na moją rękę. Siostra wyciąga mi chorągiewkę - przypięłam ją odwrotnie - przecież na dole ma być czerwony! Chłopiec odwraca głowę jeszcze raz i kiwa z aprobatą głową - już dobrze.

Dźwięki muzyki. Eleni tutaj. Tłum ożywia się! Rozlegają się brawa. Jakaś pani podchodzi i pyta, czy nie chcemy chorągiewki, ktoś skwapliwie korzysta z okazji. Ulica wyraźnie radośniejsza - to właśnie tych flag brakowało nam przed godziną wzdłuż ulicy. Teraz już są. Przed nami grupy ludzi z różnych ugrupowań, stowarzyszeń, związków. Oklaskujemy piękne stroje i najpiękniejsze w nich dwu i trzylatki. Znowu ktoś śpiewa polską piosenkę. Ktoś spontanicznie krzyczy, by śpiewali dalej, więcej, jeszcze raz! I znowu robi się cieplej mimo przejmującego już zimna (parada trwa już druga godzinę!), ale nikt nie odchodzi. Pochód trwa. Obserwujący zacieśniają się, osłaniają wzajemnie przed chłodem! Jakie śliczne te dziewczyny w

białych sukniach!

Jeszcze orkiestry młodzieżowe! Jakie wspaniałe! Jakie dumne twarze, jakie to piękne! Na rowerze obciążonym całym ekwipunkiem podróżnika - Polak, który przemierza Amerykę tym pojazdem. Gromkie brawa. Niezwykle widowiskowe pokazy policji zmotoryzowanej. Cykamy kolejne zdjęcia. Już czwarty film się kończy, kończy się też pochód. Szkoda. Jakoś powoli rozchodzimy się.

Do zobaczenia za rok!

Czesława Teresa Łaba
Nauczycielka z Chrzanowa
3 Maja 1996

SZKOŁA IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO W LAKE WORTH W POWIECIE PALM BEACH, FLORYDA

Szkoła Polonijna w Lake Worth rozpoczęła działalność we wrześniu 1990 roku. Założycielką i pierwszą nauczycielką szkoły była Ludmiła Sądej. Pani Sądej prowadziła szkołę do czerwca 1994 roku. W pierwszych czterech latach istnienia szkoły na zajęcia uczęszczało 8 - 12 uczniów i realizowany był program języka polskiego z zakresu pierwszej klasy szkoły podstawowej.

W roku szkolnym 1994-95 zaszły istotne zmiany w szkole. Zajęcia z języka polskiego przejęła Krystyna Wodzińska. Od początku stycznia 1995 roku zaczęły odbywać się regularne zajęcia z historii Polski prowadzone przez Stanisława Boruckiego i od końca stycznia nieregularne zajęcia z geografii przez Wojciecha Szynakę. Pod koniec maja do szkoły włączono grupę taneczną Haliny Kucharskiej. Szkoła w tym okresie nie posiadała formalnej struktury organizacyjnej i miało się wrażenie, że działały cztery odrębne szkoły. Na zajęcia szkolne w ciągu roku szkolnego 1994-95 uczęszczało 26 uczniów. W drugim półroczu wydzielono grupę uczniów w wieku 8-13 lat. K. Wodzińska i S. Borucki zajmowali się nauką dzieci w grupie starszej i przedszkolnej.



Od lewej: Wojciech Szynaka, Alina Borucka, Stanisław Borucki, Małgorzata Wójtowicz, Małgorzata Kaler, Bożena Tedak. 1 marca 1996 roku.



Od lewej: S. Borucki (dyr. Szkoły), Iwona Stachurska, uczennica, Agnieszka Żyzdryn, uczennica. 1 marca 1996.



Uczniowie najstarszej grupy z nauczycielem, Stanisławem Boruckim — 20.X.1995.



Występ uczniów podczas "Dnia Pułaskiego" — 1.X.1995

Rok szkolny 1995-96 zaznaczył się dalszymi zmianami organizacyjnymi w szkole. Przed rozpoczęciem roku szkolnego została ustalona struktura szkoły. Szkołą kieruje i ją reprezentuje dyrektor szkoły, Stanisław Borucki, wybrany na posiedzeniu Rady Pedagogicznej. Rada Pedagogiczna składa się z pięciu nauczycieli. Do obowiązków dyrektora należy nadzorowanie działalności finansowej szkoły, kancelarii, imprez szkolnych i ogólnego funkcjonowania szkoły.

Od początku roku szkolnego, ze względu na działalność dydaktyczną, uczniowie podzieleni zostali na trzy grupy: grupę najstarszą (12 - 18 lat), grupę średnią (7 - 11 lat) i grupę przedszkolną (4 - 6 lat). Nauka odbywa się w każdy piątek od godziny 18:00 do 20:20. Ogółem od początku roku szkolnego, według rejestru szkoły z końca lutego 1996 roku na zajęcia uczęszczało 45 uczniów. Grupa najstarsza i średnia ma lekcje z języka polskiego (Małgorzata Wójtowicz i Alina Borucka); geografii (Wojciech Szynaka); historii Polski (Stanisław Borucki). Grupę przedszkolną od początku roku prowadziły: Halina Kucharska, Helena Dziedzic i Bożena Fedak. W czasie choroby H. Dziedzic grupą tą zajmowali się Alina Borucka i Stanisław Borucki. Program nauczania, ze względu na duże zróżnicowanie językowe dzieci, odbywa się na zasadzie programów indywidualnych nauczycieli. Grono nauczycielskie stara się urozmaicić naukę podczas zajęć szkolnych mapami, planszami, portretami, tablicami, słownikami, rycinami, krzyżówkami, zagadkami. Bardzo ważną częścią szkoły jest istniejąca biblioteka im. Jana Pawła II, którą zajmuje się od października 1995 roku Małgorzata Kaler. W zbiorach biblioteki, podzielonej na działy, znajduje się ponad 80 książek i dział audiowizualny.

Nauka w zakresie w/w przedmiotów nie jest jedynym celem szkoły. Dzieci biorą udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach Klubu Amerykańsko-Polskiego w Lake Worth takich jak: Dzień Pułaskiego, św. Mikołaja, Opłatek, Świeconka, Konstytucja 3-go Maja. Prym w przygotowywaniu programów artystycznych szkoły w obecnym roku szkolnym wiodą nauczycielki: Alina Borucka i Małgorzata Wójtowicz.

Szkoła posiada bardzo aktywny Komitet Rodzicielski (M. Szynaka, W. Dębska, H. Włodarczyk - przewodnicząca). Komitet zajmuje się organizowaniem zabaw szkolnych np. Halloween, zabawy serduszkowej, nadzorowaniem dyscypliny dzieci podczas długiej przerwy oraz przygotowaniem napoi i poczęstunku dla dzieci. W ubiegłych latach szkolnych komitet rodzicielski nie funkcjonował z powodu niewielkiego rozmiaru szkoły.

Od 8 grudnia 1995 roku szkoła nosi imię Kazimierza Pułaskiego. W ostatnich latach używano kilku potocznych nazw dotyczących szkoły np. Szkółka, Szkółka Polonijna, Szkółka języka polskiego i ostatnio Szkoła Polska. W opinii wielu członków tutejszego środowiska polonijnego nazwa Szkółka oznaczała dzieci w wieku przedszkolnym. Obecnie do szkoły im. Kazimierza Pułaskiego uczęszczają uczniowie w wieku od 4 do 18 lat.

Oficjalna uroczystość z okazji nadania szkole imienia odbyła się 1 marca 1996 roku w Sali Kryształowej Klubu Amerykańsko-Polskiego w Lake Worth. Podczas tej uroczystości uczennice szkoły, Iwona Stachurska i Agnieszka Żyzdryn przypomniały i odczytały proklamację prezydenta Herberta Hoovera z okazji 150 rocznicy śmierci generała Kazimierza Pułaskiego. Uroczystość została uświetniona występem chóru Chopina. Dyrektor szkoły wręczył dyplomy uznania osobom, które w różny sposób wspierały szkołę w pierwszym semestrze bieżącego roku szkolnego. Pod koniec uroczystości zaproszeni goście oraz rodzice mieli możliwość obejrzenia sal lekcyjnych i wystawy prac uczniowskich. Dla dzieci i młodzieży zorganizowana była loteria fantowa.

Cała działalność szkoły opiera się na pracy społecznej grona nauczycielskiego oraz szczególnego zaangażowania rodziców. Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego pragnie wywiązać się ze wszystkich powinności, zaciągniętych względem społeczności polskiej w powiecie Palm Beach. Gotowa jest też przyciągać do siebie i kształcić dzieci i młodzież, która w różny sposób pragnie pogłębiać wiedzę o Polsce.

Stanisław Borucki
Dyrektor Polskiej Szkoły im. Pułaskiego
w Lake Worth, Floryda
20 marca 1996

PARADA MŁODYCH TALENTÓW

17 marca 1996 roku odbyła się w sali Jana Pawła II przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Sterling Heights, Michigan, kolejna, tradycyjna, bo już **X Parada Młodych Talentów**. Parada organizowana jest rokrocznie przez Szkołę Języka Polskiego im. Adama Mickiewicza, której kierowniczką jest Anna Szewczyk, a nauczycielkami są: Jolanta Gmurowska, Alicja Karlic, Wanda Pejas, Grażyna Sandel i Elżbieta Wolska. W bieżącym roku szkolnym powiększyła grono nauczycielskie absolwentka naszej szkoły - Magdalena Wolska, która po ukończeniu wydziału pedagogiki na Oakland University podjęła pracę w szkole publicznej, a języka polskiego w naszej szkole uczy grupę przedszkolaków.

Szkola nasza liczy obecnie 180 dzieci. Sprawami administracyjnymi już od kilku lat zajmuje się Virginia Lewandowska, która również nie szczędzi wysiłku w pracach artystyczno-dekoracyjnych na wszystkich imprezach szkolnych. Tak było i tym razem.

Na gustownie udekorowanej przez nią scenie przewinęło się sprawnie 49 uczestników **Parady**. Nie było konferansjera, dzieci wchodziły na scenę według przygotowanego programu, same przedstawiały się i mówiły co będą prezentować. Zasadą uczestnictwa było przedstawić utwór polskiego autora lub kompozytora. Najmłodszym uczestnikiem był 2 i pół letni Michał Szatkowski, który po przedstawieniu zaśpiewał piosenkę "Choć mam rączki małe" i to wszystkie 3 zwrotki bez żadnej tremy. Najstarszym uczestnikiem był 16-letni Maciej Chołuj śpiewając piosenkę p.t. "8 dni". Oprócz piosenek w **Paradzie** prezentowana była gra na różnych instrumentach, piękna deklamacja wierszy, poprawne czytanie, inscenizacje, prace rysunkowe, a nawet nowoczesny taniec, który

zaprezentował już poza programem 12-letni Wojciech Orlik.

W inscenizacjach byli bociany powracające z Egiptu do Polski, krasnoludki mieszkające w lesie i Czerwony Kapturek w oryginalnym stroju, śpiewający o sobie piosenkę. Bardzo wzruszająco brzmiały recytacje wierszy o Polsce, Wiśle, Syrenie, mowie ojczystej, tym bardziej, że większość tych dzieci urodzonych jest w Stanach Zjednoczonych. Zebrani na widowni rodzice, krewni i znajomi przeżywali każdy występ. Nauczycielki czuwały nad całością, dodawały animuszu występującym, a w razie potrzeby służyły jako suflerki.

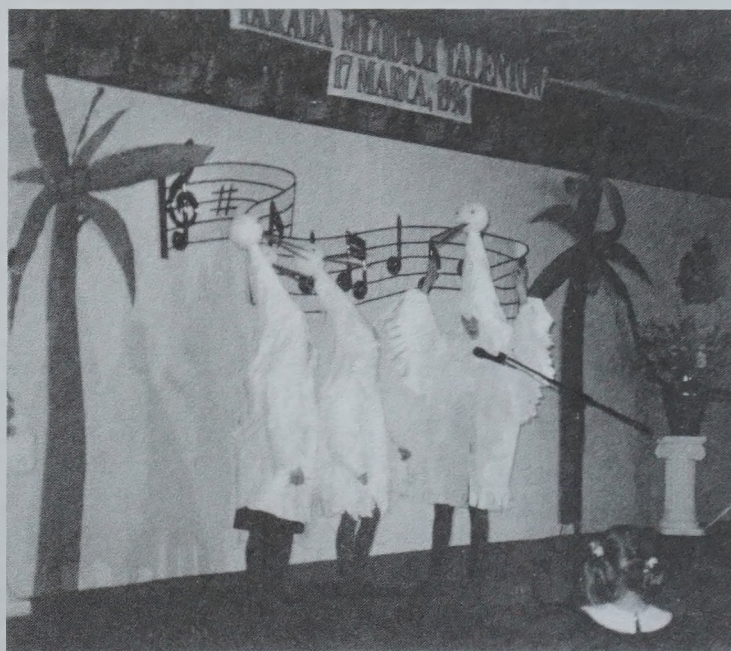
Parada nie ma charakteru konkursu, ze względu na dużą rozpiętość wieku trudno byłoby wybrać najlepszych. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy uznania, certyfikaty pieniężne do księgi, najmłodsi dodatkowo upominki w postaci maskotek; wszyscy zostali poczęstowani słodyczami.

Nagrody te otrzymali dzięki sponsorom. Głównym sponsorem była Polska Unia Kredytowa - PAC - przekazując \$1,000, pozostałymi byli: Red Carpet Keim-Central, Old Country Deli, State Farm Insurance.

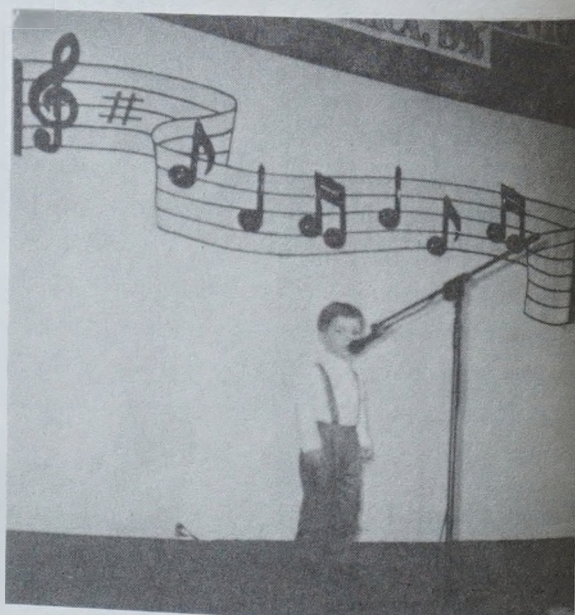
Na zakończenie **Parady** ksiądz Jan Rudzewicz - proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej powiedział między innymi: *Pan Bóg dał ludziom talenty, a odkrycie ich w człowieku wymaga wiele trudu oraz wysiłku rodziców i wychowawców. Jedną z ważnych wartości dzisiejszej Parady to odkrycie tych bożych talentów w młodych sercach, umysłach i duszach.*

Elżbieta Wolska
Nauczycielka Szkoły Polskiej
im. Adama Mickiewicza
w Sterling Heights, Michigan

PARADA MŁODYCH TALENTÓW W SZKOLE POLSKIEJ IM. A. MICKIEWICZA W STERLING HTS., MI



PARADA MŁODYCH TALENTÓW W SZKOLE POLSKIEJ IM. A. MICKIEWICZA W STERLING HTS., MI



POLSKA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W MAHWAH, NEW JERSEY

Początki:

POWSTAŁA POLSKA SZKOŁA W MAHWAH

Przy parafii Matki Najświętszej Niepokalanego Serca została założona Polska Szkoła Doksztalcająca, gdzie polskie dzieci będą uczyć się języka polskiego, historii, geografii, śpiewu i tańców narodowych. Na lekcje zapisało się ponad 50 dzieci w wieku od 5 do 15 lat. Szkoła w Mahwah jest jedyną szkołą doksztalcającą w północnym New Jersey i południowej części stanu Nowy Jork. Dzieci pochodzą w większości z rodzin nowo przybyłych. Pomocą w powstaniu tej placówki służy Centrala Polskich Szkół Doksztalcających. Rodziców i parafię odwiedzili przedstawiciele tej

instytucji - prezes Jan Woźniak i wiceprezeska Janina Igielska. Towarzystwo Przyjaciół Szkoły, które tu powstało, zajmie się pomocą szkole i organizowaniem imprez kulturalnych. Szkoła uzyskała poparcie historyka KPA stanu New Jersey płk. Antoniego Podbielskiego.

Osoby, którym zależy na powstawaniu placówek oświatowych i które chciałyby udzielić poparcia finansowego, prosimy o wystawienie czeku na Polish-American Club of Mahwah, z dopiskiem "Na polską szkołę" i przesłanie go pod adres: Mrs. Misia Laskowska, 9 Windsor Terrace, Mahwah, New Jersey.

NOWY DZIENNIK

New York

15 lutego, 1995



Uczniowie Polskiej Szkoły w Mahwah, New Jersey

Rok później:

POLSKA SZKOŁA W MAHWAH, NEW JERSEY

Już za kilka tygodni Polska Szkoła Doksztalająca im. Mikołaja Kopernika w Mahwah, New Jersey będzie obchodzić swoje pierwsze urodziny. 1 marca 1995 roku odbyły się pierwsze zajęcia szkolne. Organizatorkami i założycielkami naszej szkoły były panie Malina Stadnik i Misia Laskowska. To dzięki ich gorącym sercom, inicjatywie i pokonaniu niezliczonych barier nasze dzieci uczą się pisać i czytać po polsku. W każdą sobotę, od godziny 9 do 12, dzieci uczą się języka polskiego, historii oraz geografii Polski. Do szkoły uczęszcza 78 dzieci w wieku od 3 do 15 lat, które dojeżdżają z Rockland County, New York oraz z północnej części stanu New Jersey. Szkoła zatrudnia pięciu nauczycieli. Siedzibą szkoły są salki parafialne kościoła Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Mahwah. Ksiądz proboszcz Józef Tymiński

oraz ksiądz Józef Bajorek, kapłani oddani całym sercem sprawie polskiej szkoły, służą nam pomocą i nie szczędzą swoich sił, aby Polska Szkoła umacniała swoją działalność.

Jak prawie każdej szkole, tak i naszej, nie obce są kłopoty finansowe. Dlatego w czerwcu 1995 roku panie Malina Stadnik i Misia Laskowska założyły Towarzystwo Edukacyjne im. Mikołaja Kopernika, którego celem jest pomoc finansowa Polskiej Szkole. Towarzystwo organizuje odczyty, wystawy i zabawy, z których dochód przeznaczony jest dla naszej szkoły. Staraniem Towarzystwa, w październiku 1995 roku, odbyła się w naszej szkole wystawa "Dorobek Kultury Polskiej" oraz aukcja obrazów znanego polskiego malarza Jana Łazorka. W lutym 1996 roku Towarzystwo planuje zorganizować zabawę karnawałową **Ostatki**, w kwietniu **Święcone** - poczęstunek dla rodziców połączony z występami dzieci. W naszej szkole hołdujemy zasadzie, że dzieci uczą się nie tylko w szkolnej ławce. Wspólne zabawy, aktywny udział w spotkaniach i uroczystościach łączy, scala i



Jasełka w Polskiej Szkole w Mahwah, New Jersey

umacnia polską społeczność na obczyźnie. Dlatego nasze dzieci często występują z różnymi inicjatywami. W grudniu 1995 roku ukazał się pierwszy numer szkolnej gazetki **Uczeń**. Dzieci wzięły także udział w **Jasełkach**. Jak widać z załączonych zdjęć, zadowolone i uśmiechnięte miny świadczą o tym, że przedstawienie było udane.

Kończąc, życzę Redakcji wielu sukcesów. Załączam serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

**Teresa Osadnik, Kierowniczka
Polska Szkoła Dekszałcująca
im. Mikołaja Kopernika
w Mahwah, New Jersey
3 lutego, 1996**

Wyjątki ze szkolnej gazetki UCZEŃ:

Zaczął się drugi rok istnienia Polskiej Szkoły w Mahwah. Zapytaliśmy niektórych uczniów co myślą o naszej szkole: Julia (lat 5) powiedziała, że lubi bardzo szkołę, ponieważ nauczyciele są mili i prowadzą fajne zajęcia. Adam (lat 4) powiedział, że szkoła mu się podoba, bo może się w niej bawić. Danek (lat 9) stwierdził, że lubi przychodzić do tej szkoły, bo jest tu fajnie. Piotrowi (lat 15) podobają się lekcje historii, dzięki którym dowiedział się wiele o przeszłości Polski. Ogólnie mówiąc nasza Polska Szkoła jest pozytywnie oceniana przez swych uczniów.

Poprosiliśmy o kilka słów rok temu panią Misie, która powiedziała nam, że pomysł otwarcia tej szkoły zrodził się w wieczór Wigilijny. Intencją p. Misi było, żeby polskie dzieci uczyły się polskiego języka i poznawały ojczystą kulturę.

Na zakończenie pragniemy wyrazić wdzięczność tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że możemy spotykać się w naszej szkole w każdą sobotę.



JASEŁKA W POLSKIEJ SZKOLE W BAYONNE, NEW JERSEY

Od p. Doroty Kirsza otrzymaliśmy w marcu list z informacjami o pracy w szkole i Jasełkach.

14 stycznia 1996 roku mieliśmy Jasełka. W programie brały udział wszystkie dzieci - 87!

Przyjaciół szkoły, historyk pan Bolesław Kowalski napisał do gazety **Bayonne Community News** szczegółowy artykuł o Jasełkach.

Jasełka były wielkim przeżyciem dla dzieci, rodziców i sympatyków szkoły.

Drukujemy końcowy urywek artykułu B. Kowalskiego w języku angielskim.

Throughout the program, traditional Polish Christmas carols were sung by the various groups of the assembly, some children played their instruments and Christmas stories were told. The little children danced the "Skaters Waltz" and at the end of the program the Polonez Dancers danced the lively Krakowiak and the Polonaise.

The school's total assemblage of 87 students participated in this annual Christmas show. The school's faculty is comprised of the following teachers: Iwona Cichocki, younger kindergarten; Małgorzata Dobrowolska, older kindergarten; Elżbieta Szyperek, Grade I; Katarzyna Stach, Grade II, Longina Curaj, Grade IV; and Dorota Kirsza, in addition to being the school's principal, teaches Grade VII. The "Polonez Dancers" ensemble is directed by Katarzyna Nitecka.

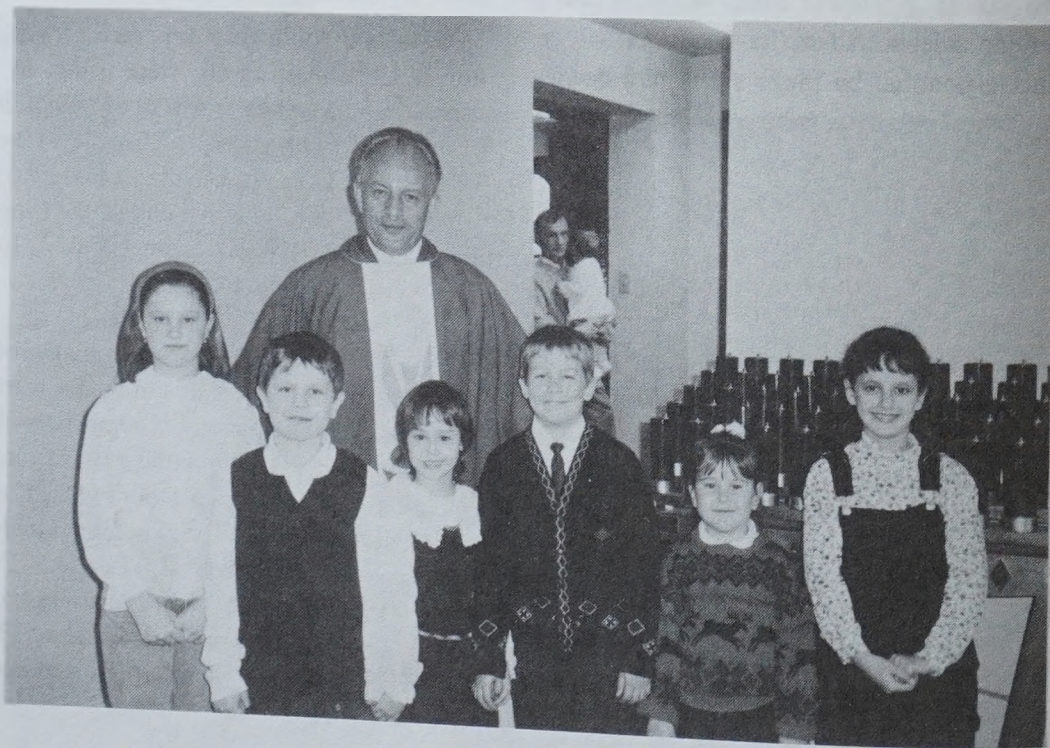
A TO ZUCHY!

Przy Polskiej Szkole Doksztalczącej im. Generała Kazimierza Pułaskiego w Borough Park, Brooklyn, istnieje kilka jednostek harcerskich prowadzonych przez instruktorki Hufca Podhale i instruktorów Hufca Warmia. Dla najmłodszych dzieci, od lat 6 do 11, drużna Dzikka Bielska założyła gromadę zuchów **Polski Las**. Dzieci w gromadzie spotykają się co tygodnia przed zajęciami szkolnymi i metodą zuchową, poprzez gry i zabawy, opowiadania i majsterkowanie, piosenki i inscenizacje wchłaniają język, kulturę i tradycje polskie. Kierując się **Prawem Zuchowym** i zdobywając sprawności zuchowe, np. w tym roku sprawność **Listonosza** w jesieni i **Gwiazdora** w okresie świątecznym, zuchy bawiąc się zdobywają wiadomości i umiejętność współżycia w gromadzie. Wiosną, wszystkie gromady Hufca w stanach na wschodnim wybrzeżu przerabiać będą sprawność **Olimpijczyka**, która zakończy się wielką Olimpiadą

Zuchową 28 kwietnia 1996 roku w Amerykańskiej Częstochowie. W lipcu zuchy wybierają się na 3-tygodniowe kolonie, gdzie zdobędą dodatkowe sprawności oraz czeka ich przeżycie biegu na **Gwiazdki**. Oprócz tygodniowych zbiórek, na zaproszenie księdza Mariana Kencika, chórek zuchowy śpiewa w każdą niedzielę na polskiej Mszy św. .

Ksiądz Marian oraz kierownictwo i grono nauczycielskie Polskiej Szkoły Doksztalczącej na tym terenie serdecznie popiera pracę zuchową słowem i czynem, pomagając drużnie Dzikce w wielu przedsięwzięciach.

Drużna Dzikka Bielska
Brooklyn, New York
Kwiecień 1996



Ks. Marian Kencik w otoczeniu zuchów

SPOTKANIE Z HISTORIA

Pod koniec lutego 1996 odbyło się w szkole im. Marii Konopnickiej w Chicago trzecie już z kolei spotkanie z cyklu "Spotkania z żywą historią". Tym razem gościliśmy cztery osoby związane przeżyciami z lat 1940-tych, którym zostało skradzione dzieciństwo. Trójka z nich: Adam Szymła, Alina Oleksiak i Zbigniew Uzarowicz, osobiście przeżyła tragedię deportacji w głąb Rosji w 1940 roku. Wspominali oni o podróży w nieznane, o głodzie, strachu, o mrozach dochodzących do minus 60 stopni C., o tragedii jaka ich spotkała na nieludzkiej ziemi.

Wracali pamięcią do momentu wydostania się stamtąd i do tych, których musieli pozostawić na zawsze w ziemi rosyjskiej. Na twarzach wielu obecnych na sali gimnazjalistów i uczniów klas ósmych widać było skupienie i współczucie.

Następnie głos zabrał profesor Edward Kamiński mówiąc na temat morderstw popełnionych przez Rosjan na polskich oficerach w Katyniu. Pokazywał również dokument podpisany przez

Stalina, Mołotowa, Woroszyłowa i Nikojana nakazujący rozstrzelanie polskich więźniów.

Wszystko to poparte było 40-minutowym filmem, który pan profesor nakręcił w lasach katyńskich w latach 1989 i 1995, w połączeniu z filmem dokumentalnym ekshumacji i badania zwłok pomordowanych. Film ten jest jedynym tego rodzaju materiałem historycznym i nie powinno go zabraknąć na półkach bibliotek szkolnych.

Na zakończenie uczennica II klasy gimnazjalnej przeczytała urywki z wiersza "Katyń" napisanego przez nauczyciela szkoły im. M. Konopnickiej, Jana Skupnia.

Betty Uzarowicz
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
Chicago, Illinois
10 kwietnia 1996

Od Redakcji:

Film prof. Kamińskiego o Katyniu będzie można nabyć w Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Ameryce, 6005 West Irving Park Road, Chicago, IL 60634, w roku szkolnym 1996/1997.

STUDNIÓWKA POLSKICH SZKÓŁ SOBOTNICH czyli JAK Z POWODZENIEM PRZESZCZEPIONO MŁODZIEŻY POLSKI ZWYCZAJ

Strój biało-czarny na Studniówkę! - komunikat komitetu organizacyjnego powitano w klasach maturalnych śmiechem i wzruszeniem ramion. Bo kto to widział przychodzić tak ubranym na dyskotekę! A jednak cała młodzież kończąca gimnazjum w polskich szkołach sobotnich podporządkowała się wymaganiom. Dziewczeta i chłopcy zjawili się na **Studniówce** ubrani wizytowo, tak jak w Polsce chodzi się na koncerty czy premiery teatralne. Dziewczyny, na codzień biegające w dżinsach i o dwa rozmiary za dużych podkoszulkach, poczuły się w czarno-białych kreacjach jak prawdziwe damy, a młodzież męska pod muszkami i krawatami, prezentowała się

niezwykle dystygnowanie. Wszyscy nad wiek wydorosleli. Ta lekcja wychowawcza zostanie zapamiętana na długo.

Mówi Urszula Kraśniewska, dyrektor szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago:

Pomysł organizowania studniówek wyszedł od Zrzeszenia Nauczycieli Polskich. Kiedyś, przed trzema laty doszliśmy do wniosku, że warto by w jakiś sposób zintegrować młodzież, poznać ich ze sobą, zobaczyć ich wszystkich razem. Zaczęliśmy organizować studniówki i uroczystości pożegnalne w kościele św. Trójcy. Każdego roku inna szkoła zajmuje się organizacją.

Inicjatywę przejmują komitety rodzicielskie,

ale do prac włączają się także nauczyciele. W tym roku przedsięwzięciem kieruje pani Betty Uzarowicz i komitet ze Szkoły im. Marii Konopnickiej.

Czy młodzież zna polski zwyczaj organizowania studniówek? - pytam panią Krasniewską.

Mamy trochę młodzieży, która przyjechała nie tak dawno i zna ten zwyczaj z Polski, a młodzieży tu urodzonej chcemy pokazać, jak ta tradycja wygląda. Kiedy opowiadałam w klasach maturalnych, jakie ubranie obowiązuje w Polsce na Studniówkach, to w pierwszej chwili były śmiechy okropne, ale potem ich przekonałam, że to jest jednak piękny, uroczysty strój i warto tę tradycję zachować - i proszę tylko popatrzeć wkóło!

Podobnie jak **Studniówki**, uroczystości pożegnalne w Kościele św. Trójcy organizuje co roku inna szkoła, z której młodzież przygotowuje program artystyczny. Młodzież, w togach, wchodzi do kościoła ze sztandarami szkolnymi, słowem jest to wydarzenie, które na zawsze zachowuje się w pamięci.

W tym roku polskie gimnazja w Chicago kończy 174 chłopców i dziewcząt. Jak oświadczył prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, Janusz Boksa, dziesięć szkół polskich spośród dziesiętnastu posiada gimnazja. Najwięcej, bo 42 osoby kończą szkołę Kościuszki. W Studniówce bierze udział 9 szkół. Jak ocenia pan Boksa, około 45% tej grupy stanowi młodzież, która się tu urodziła. Jest również sporo takich, którzy wyjechali z Polski jako małe dzieci. Dla wszystkich uroczyste zakończenie nauki w szkole polskiej będzie napewno niezapomnianym przeżyciem.

Niestety, to czy kończący polskie gimnazja otrzymają kredyt na którymkolwiek z amerykańskich uniwersytetów, nie jest formalnie uregulowane.

Wiem, że trzy uniwersytety mieszczące się na terenie Illinois: University of Illinois w Chicago; University of Illinois w Champaign-Urbana oraz Loyola University w Chicago, zaliczają nawet do szesnastu godzin kredytowych naszej młodzieży za język polski i wielu rzeczywiście te kredyty otrzymało - oświadcza Janusz Boksa. Wydaje mi się,



Betty Uzarowicz ze szkoły im. M. Konopnickiej, młody pianista Roger Mroczek i Janusz Boksa, przewodniczący Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Chicago

że dla wielu rodziców fakt ukończenia przez dzieci gimnazjum, dotrwania do końca, stanowi dużą satysfakcję, że dziecko osiągnęło jakiś poziom wiadomości i zetknęło się ze światopoglądem europejskim.

Przestronna, z dwóch stron przeszklona sala **Starlight Inn**, skąd roztaczał się widok na rozświetlone lotnisko, z łatwością pomieściła ponad dwuosobową grupę młodzieży i gości.

Część artystyczną otworzył polonez w wykonaniu harcerskiego zespołu **Lehici**. Absolwent szkoły im. Mikołaja Kopernika, Roger Mrozek, świetnie zapowiadający się pianista, który w ub. roku debiutował w Filharmonii Chicagowskiej, grał przez około godzinę utwory najwybitniejszych klasyków. Po kolacji przygasły światła, zawirowały kolorowe reflektory i huknęła muzyka. Dziewczeta i chłopcy poczuili się w swoim żywiole, natychmiast wpadając w rytm disco. Ruszono przez salę wężym, atmosfera zrobiła się gorąca. Pod czujnym okiem dyżurujących nauczycieli i członków komitetu zabawa była znakomita.

Anna Drechsler
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
Chicago, Illinois
1 - 3 marca 1996



Uczestnicy Studniówki, maturzyści z Polskiej Szkoły im. E. Plater w Hoffman Estates, Illinois



Trzy gracje na Studniówce

MATURA W SZKOLE IM. KS. STANISŁAWA CHOLEWIŃSKIEGO W CHICAGO

Maj jest miesiącem zakochanych, ale młodzieży kończącej licea kojarzy się z nieco innymi emocjami. W tym okresie poziom adrenaliny podnosi im bardzo ważne wydarzenie jakim jest matura.

Na ziemi amerykańskiej polskie szkoły sobotnie także posyłają w świat swoich maturzystów.

W tym roku w polskiej szkole sobotniej im. Ks. Prałata Stanisława Cholewińskiego w Chicago odbył się pierwszy w historii tej instytucji egzamin dojrzałości. Pionierami była dwunastoosobowa grupa uczniów prowadzona przez wychowawcę Józefa Łasia.

Do uświetnienia tego dnia oprócz samych głównych bohaterów przyczynili się członkowie komitetu rodzicielskiego, kierownictwo szkoły, nauczyciele, a także rodzice. Pięknie udekorowana sala oraz komisja egzaminacyjna sprawiały tak poważne wrażenie, że nie obyło się bez łez

związanych z oczywistym zdenerwowaniem. Również pod dużym wrażeniem byli rodzice młodzieży, licznie zgromadzeni przed salą - trzymający kciuki i pocieszający swoje latorośle.

Komisja w składzie: Betty Uzarowicz, Jolanta Tatara, Wiktoria Komperda, Kazimiera Gal, Katarzyna Gugala, Elżbieta Stygar i Józef Łas, wysłuchiwała odpowiedzi na pytania z historii literatury polskiej oraz przejrzała wszystkie prace.

Część uczniów poruszyła w swoich wypowiedziach tzw. "tematy szkolne."

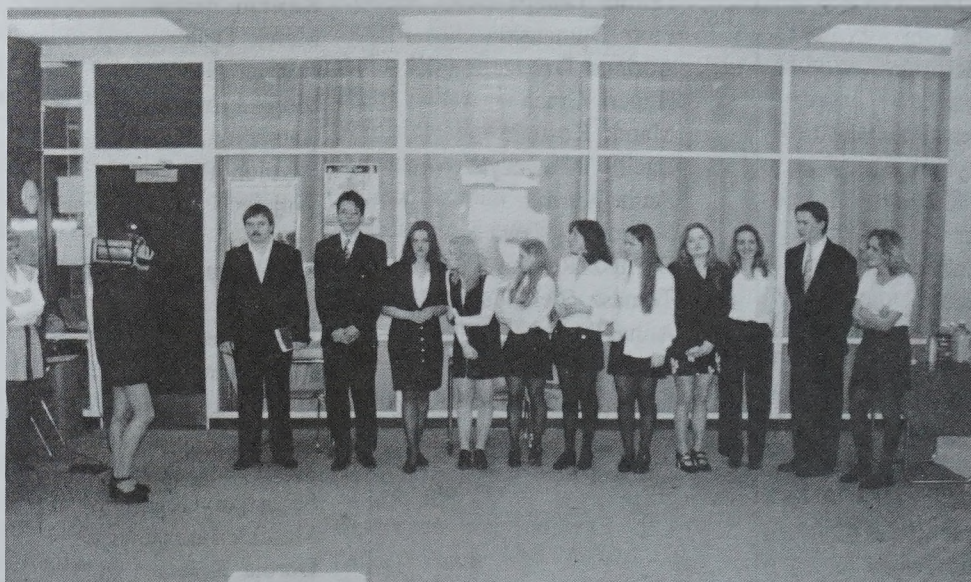
I tak Nina Mardula, Ewelina Figiel i Elżbieta Dziechciowska pisały o twórczości Jana Kochanowskiego, Edyta Puto o znaczeniu "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza, Krystyna Gal o całej twórczości wieszczki, a Sebastian Tyrała o nowelistyce pozytywistycznej. Tematykę obozów koncentracyjnych w czasie II wojny światowej poruszyła Lucyna Kobylarczyk, zaś bardzo ciekawą



Pisanie prac maturalnych



Maturzyści i Komisja Egzaminacyjna



Maturzyści

pracę o roli książki w epoce średniowiecza przedstawił Łukasz Studziński. Dwie przekrojowe prace bazujące na literaturze to "Bohater zbuntowany w literaturze wybranych epok" Kasi Paczosa i praca "Obowiązki człowieka wobec ojczyzny i społeczeństwa, a prawo do radości życia - sprzeczność czy harmonia" Gosi Bukowskiej. Wypowiedź ta zawiera bardzo ciekawe spojrzenie na sprawy dotyczące Polaków na emigracji.

Tzw. tematy wolne poruszyli Dawid Remiasz w refleksji na temat pozytywnych i negatywnych skutków rozwoju cywilizacyjnego oraz Ania Królikowska w rozważaniach o kondycji rodziny w XX wieku.

Atmosfera wielkich emocji przydała rumieńców całemu wydarzeniu i na pewno pozostanie na długo w pamięci wszystkich. Uczniowie i rodzice opuścili gmach szkoły w dobrych nastrojach,

z czego łatwo wywnioskować, że egzamin dojrzałości Anno Domini 1996 w szkole Cholewińskiego zdali wszyscy uczniowie.

Zajęcia dzieci i młodzieży tej szkoły odbywają się w budynku Maria Curie Skłodowska High School przy zbiegu ulic Archer i Pułaski na południowej stronie miasta. Kierownikiem szkoły jest pani Kazimiera Gal, która pracuje wraz z trzydziestoosobowym gronem nauczycielskim. Pedagodzy w ostatnim roku szkolnym mieli pod swoją opieką 486 uczniów.

Mgr Józef Łaś
Wychowawca klasy maturalnej
Szkoła im. Ks. St. Cholewińskiego
Chicago, Illinois
Maj 1996

Absolwenci Polskich Gimnazjów w Chicago 1995/96

Szkoła im. Emilii Plater

Agatha Banasiak
Agnieszka Dudek
Dominik Dukała
Krzysztof Kłosek
Edyta Krzyżak
Melissa Krzyżanowski
Diana Kudyba
Agnieszka Kukuc
Piotr Lipski
Michał Mandecki
Tomek Mazur
Magdalena Mrowca
Barbara Nocula
John Przybocki
Dorota Robak
Maria Sitko
Darek Swacha
Joanna Turaczy
Kryspin Turczynski
Renee Wasilewska
Robert Zbrzezny

Szkoła im. Kazimierza Pułaskiego

Dorota Dołęga
Piotr Dumanski
Adriana Dzierżanowska
Hubert Graca
Marek Kostelic
Lucille Krawczyk
Paula Kurmin
Sławomir Plewa
Dariusz Raszka
Tomasz Sierżputowski
Anna Smoła
Agnieszka Sowa
Sebastian Szafrąński
Małgorzata Talaga
Artur Wierzbicki

Szkoła im. Generała Władysława Sikorskiego

Kajetan Bernat
Marek Dzik
Justyna Głódź
Monika Iwanosek
Katarzyna Kocoł
Szymon Puk
Wojciech Rusiecki

Szkoła im. Św. M. Kolbe

Jacek Bieda
Aleksandra Bojarska
Piotr Buchaniec
Magdalena Dawid
Magdalena Dziedzic
Sebastian Gola
Monika Jaroszewicz
Dorota Kaleta
Sylvia Kociubinski
Beata Kokitko
Sylvia Konopka
Agnieszka Kucharski

Robert Kula
Katarzyna Kurek
David Martin
Zuzanna Olszewska
Anna Palinski
Monika Polewski
Piotr Ptasznik
Łukasz Rusnak
Agata Sroka
Sylwestra Stalica
Dominik Starosta
Beata Staszewski
Katarzyna Swarzyński
Piotr Świerk
Marta Tomal
Gabriela Węgrzyn
Irena Wręczycki

Szkoła im. M. Konopnickiej

Jakub Dunajczan
Grażyna Gal
Agnieszka Grycel
Monika Kieronziak
Barbara J. Kosek
Agnieszka Kurzyński
Iwona Kwiecień
Katarzyna Madej
Dominika Perhon
Alexander Prociuk
Andrzej Sierak
Michał Sosinski
Dominika Staszeczka
Anna-Maria Trojanek
Danuta Żołnierczyk

Szkoła im. M. Kopernika

Wojciech Deryła
Andrzej Granat
Krzysztof Iwanicki
Marek Królikowski
Anna Kobylarczyk
Michał Korajda
Michał Piszczuk
Izabela Raczynska
Sylwia Swoinska
Arkadiusz Wrona

Szkoła im. Tadeusza Kościuszki

Joanna Adamowicz
Kinga Curyło
Maria Czernoch
Jolanta Czyżewska
Rafał Domagała
Danuta Dzierżanowska
Katarzyna Giebułtowski
Magdalena Giżycka
Katarzyna Gontarczuk
Agata Jajko
Ewa Kalinowska
Aleksandra Kenar
Magdalena Kosiba
Katarzyna Kuroczycka
Michał Latawiec
Monika Leżoń
Katarzyna Łabędzka
Agnieszka Malicka
Maciej Mindak
Konrad Miszczyszyn
Agnieszka Musiał
Agnieszka Nytko
Agnieszka Ochwat
Tomasz Piłsiewicz
Leszek Purymski
Anna Rodecki
Piotr Ruban
Stanisław Ryczek
Agnieszka Rygiel
Renata Rzepka
Magdalena Sawicka
Daniel Schultz
Małgorzata Sepko
Monika Serafin
Monika Stawarz
Damian Stefański
Sebastian Szmurło
Katarzyna Szymczak
Małgorzata Tatiana
Katarzyna Wawronowicz
Diane Włoch
Tomasz Wójtowicz

Szkoła im. Fryderyka Chopina

Marta Bliźniak
Tomasz Błoński
Łukasz Chudyba
Katarzyna Janus
Artur Kaczmarek
Katarzyna Kalita
Jan Krzecki
Tomasz Panek
Agata Roik
Aleksandra Tomala
Monika Zuwała

Szkoła im. Ignacego J. Paderewskiego

Żaneta Bednarek
Agata Cielarska
Katarzyna Dziedzic
Konrad Gajewski
Przemysław Kamień
Rafał Kawalec
Magdalena Kłyś
Agnieszka Sikora
Przemysław Szula
Monika Wesołowska
Joanna Wiszniewska
Roman Włodarski

Szkoła im. ks. Stanisława Cholewińskiego

Małgorzata Bukowska
Elżbieta Dziechciowska
Ewelina Figiel
Krystyna Gal
Lucyna Kobylarczyk
Anna Królikowska
Helena Nina Mardula
Anna Katarzyna Paczosa
Agnieszka Edyta Puto
Dawid Remiasz
Łukasz Studziński
Sebastian Tyrała

STYPENDIA DLA NAJLEPSZYCH

Małgosia Pawłowska i Justyna Zapolska, które w sytuacjach oficjalnych nazywają się Margaret Pawłowski i Justyna Zapolski - znalazły się wśród dziesięciorga chicagowskich zwycięzców konkursu stypendialnego firmy telekomunikacyjnej MCI dla uczniów ostatnich klas publicznych szkół średnich.

Uroczystość wręczenia stypendiów, każde w wysokości \$5,000, odbyła się we wtorek 18 kwietnia 1996 w hotelu Intercontinental. Wzięli w niej udział, poza reprezentatami MCI, asystentka

burmistrza Richarda Daley, Carol Swinney i przedstawicielka chicagowskich szkół publicznych, dr Charlene Vega. Obecny był też konsul generalny RP, minister pełnomocny Michał Grocholski.

Stypendia przeznaczone były specjalnie dla uczniów dwujęzycznych w Chicago, Waszyngtonie, Nowym Jorku i Los Angeles. W każdym z tych miast otrzymało je dziesięć osób. Warunki były trudne i znalezienie się wśród zwycięzców jest dowodem nie tylko wybitnych uzdolnień, ale i godnej podziwu pracowitości.

Wieloetniczna komisja złożona z przedstawicieli różnorodnych przedsiębiorstw i organizacji społecznych zdecydowała o przyznaniu stypendiów, kierując się wynikami w nauce, rezultatami testu SAT, oceną dwóch wypracowań, biegłą znajomością co najmniej dwóch języków oraz działalnością pozalekcyjną kandydata - zarówno w szkole, jak i na rzecz lokalnej społeczności.

Wykaz funkcji społecznych rozlicznych nagród polskich laureatek, podobnie zresztą, jak i pozostałej ósemki, jest imponujący.

Nienasycony apetyt akademicki

Małgosia, uczennica Hubbard High School, była szkolnym kapitanem "pom-pom girls", jest redaktorem szkolnej gazety, pełniła różne funkcje w radzie uczniowskiej, klubie naukowym i radzie dziewcząt; uczestniczyła w zespole matematycznym i w "dziesięcioboju" akademickim, w którym zdobyła pięć pierwszych i jedno drugie miejsce. Wygrała konkurs poezji hiszpańskiej. Spis jej nagród w różnych dziedzinach składa się z 18 pozycji. Sprząta plaże i parki chicagowskie z klubem naukowym i nagrywa lektury dla uczniów z



We wtorek odbyła się uroczystość wręczenia dwujęzycznym chicagowskim licealistom stypendiów ufundowanych przez firmę telekomunikacyjną MCI. Wśród dziesiątki najlepszych znalazły się dwie Polki — Margaret Pawłowski (Hubbard High School) i Justyna Zapolski (Whitney Young H.S.). Na zdjęciu: Margaret Pawłowski z asystentką burmistrza Chicago — Carol Swinney i dyrektorem stosunków międzynarodowych MCI — Davidem Trachtenbergiem



Od lewej: przedstawiciel MCI David Trachtenberg, Justyna Zapolska, Małgorzata Pawłowska, przedstawicielka MCI (n.n.) konsul generalny Michał Grocholski.

upośledzeniami procesu uczenia się.

W opinii wystawionej jej przez szkołę czytamy m.in.: *"W klasie, na boisku sportowym, w działalności pozaakademickiej, inni oczekują od niej wskazówek i kierownictwa. Jest wnikliwa i zawsze stara się pogłębiać wiedzę. Jej apetyt akademicki wydaje się nienasycony. A wszystko to osiąga w bezpretensjonalnym stylu."*

Od przyjazdu do USA 14 lat temu Małgosia uczyła się polskiego - w przedszkolu, polskich szkołach i w domu, gdzie zawsze mówiło się po polsku. W liceum uczy się francuskiego i hiszpańskiego, a zamierza studiować języki, z głównym naciskiem na chiński.

W następnym etapie chce poświęcić się studiom politologicznym, a w przyszłości - pracować w administracji Stanów Zjednoczonych. W konkursowej pracy na temat przywództwa napisała m.in.:

"Gdybym miała wybierać, w jakim kraju być liderem, zdecydowanie wybrałabym Stany Zjednoczone. Na początku kadencji zajęłabym się kwestią rasową i zlikwidowałabym klasyfikację."

Każdy człowiek ma prawo do wolności. Niestety, przylepiając człowiekowi etykietę ogranicza się go i hamuje. Choć cały proces tak zwanej "identyfikacji" zaczął się wraz z akcją limitów rasowych (affirmative action), niektóre rasy czują

się źle, wpisując swoją 'kategorię'... Dlatego właśnie popieram klasyfikację pod jednym tylko tytułem: istota ludzka."

Dwujęzyczność w dziennikarstwie

Justyna, która kończy obecnie liceum Whitney Young, a w Ameryce mieszka od 7 lat - chodziła do Polskiej Szkoły Sobotniej im. Marii Konopnickiej. Cała rodzina od początku uczyła się angielskiego, więc wszyscy starali się rozmawiać w domu w tym języku, "i tak już

zostało." Ale ostatnio zaczęli się przestawiać na polski.

Jest przekonana, że w przyszłej karierze dziennikarskiej ojczysty język bardzo jej się przyda, zwłaszcza w Chicago, gdzie "wszystko dzieje się nie tylko między Amerykanami, ale i między Polakami." Myśli o wyjazdach do Polski w charakterze reportera lub korespondenta.



Od lewej: Małgorzata Pawłowska, Betty Uzarowicz, Justyna Zapolska



Od lewej: Adam Stokłosa, kolega Małgorzaty, Małgorzata Pawłowska, Genowefa Pawłowska, matka, Leszek Barbacik, wujek, Michaś Pawłowski, bratanek Małgorzaty.



Od lewej: Maria K. Zapolska, siostra, Jadwiga Zapolska, matka, Justyna Zapolska, Jan Zapolski, ojciec.

Justyna ma na swoim koncie osiągnięcia, których lista sporządzona drobnym drukiem nie mieści się na jednej stronie. Są wśród nich polskie nagrody - literackie (w konkursach sponsorowanych przez Polish Arts Club) i za recytację polskiej poezji; w tym konkursie w zeszłym roku była już jurorem.

Jest redaktorem działu wiadomości w szkolnej gazecie Beacon, współprzewodniczącą National Honor Society, drużynową w polskim harcerstwie, czynnym członkiem szkolnych Klubów: Hiszpańskiego i Azjatyckiego, pomocą biurową i zastępcą nauczyciela w polskiej szkole sobotniej, zecerem i konsultantem w anglojęzycznej sekcji polskiego pisma katolickiego "Nadzieja."

Wszystkie te zajęcia nie przeszkadzają jej śpiewać w chórze szkolnym i występować w spektaklach teatralnych - szkolnych, harcerskich i "Teatru 13-tka." W przedstawieniu o życiu i pracy Marii Konopnickiej, wystawionym na 20-lecie szkoły, grała główną rolę.

W pracy o najważniejszych wydarzeniach swojego życia Justyna wspomina pierwsze wakacje w Ameryce, które spędziła w domu, na nauce angielskiego pod kierunkiem taty, zazdroszcząc innym dzieciom, jeżdżącym w tym czasie na rowerach.

"Jeszcze teraz, - pisze - kiedy przechodzę koło półki z książkami i widzę tę różową książkę, muszę się uśmiechać. Biorę ją czasem do ręki przewracam kartki. Wciąż słyszę głos tatusia, poprawiającego moje błędy lub chwającego postępy. Widzę na wpół wydartą kartkę i przypominam sobie, jak pewnego dnia tamtego lata wolalam pójść na basen z siostrą i ciocią, niż siedzieć w domu i wkuwać odmianę czasowników nieregularnych. Zauważam też szorstkość papieru w niektórych miejscach i uświadamiam sobie, że ta książka była moim jedynym prawdziwym towarzyszem w czasie tamtego lata. Wiem, że w jakiś sposób połączyłyśmy się. Ja wchłonęłam jej wiedzę, a ona wchłonęła trzy dzieci, któremu skradziono czas swobody i radości, ale które zdobyło przyszłość."

reporterowi DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO, że dużą satysfakcję sprawiło mu spotkanie rodziców obu dziewcząt i pogratulowanie im stworzenia córkom takich warunków do nauki.

"Dowiedziałem się przy okazji, że jedna z nich zamierza się specjalizować w dziennikarstwie, a druga w naukach politycznych" - powiedział konsul.

"Myślę, że jeżeli uzyskają dyplomy na tych wydziałach uniwersyteckich, to nie tylko zapewnią sobie bardzo ciekawą karierę zawodową; jeżeli będą im to przypominać rodzice i organizacje polonijne, a one same będą to rozumiały, to będą mogły wiele pomóc Polsce, akurat w tych dwóch zawodach."

"Trzeba dużo zrobić, żeby stale przypominać tutaj historię, ponieważ czasem są podejmowane decyzje - nawet niezgodne z doświadczeniami tego kraju - które wiążą się z tym, co się dzieje w Europie i z postępującym włączaniem Polski do wspólnoty zachodniej."

O konkursie

W dziesiętce laureatów znaleźli się licealiści władający językami: gujarati, urdu, hinduskim, hiszpańskim, wietnamskim i kantońskim.

W składzie komisji znajdowali się - poza przedstawicielami biznesów chicagowskich i organizacji etnicznych - Robert Bugielski, reprezentant 19 okręgu legislatury stanowej, Celeste Ingles z burmistrzowskiego biura informacji, Matt Rodriguez, nadinspektor policji w Chicago, Margaret Li, dyrektor biura spraw ekonomicznych i kulturalnych w miejskim Wydziale Kultury, oraz Elżbieta Ślosarska.

Każdy zwycięzca otrzymał \$5,000, w tym połowę z przeznaczeniem na opłatę studiów, a połowę do własnej dyspozycji.

Krystyna Cygielska
DZIENNIK ZWIĄZKOWY
Chicago, Illinois
31 maja - 3 czerwca 1996

Będą mogły pomóc Polsce

Konsul Michał Grocholski powiedział

Małgorzata Pawłowska

Milestone

The Austrian Highlands loomed drearily from the window of my plane on May 15, 1982. My family and I were finally heading for the "amber waves of grain" and the "purple mountain majesties," after being "trapped" for six months.

The approaching military seizure in Poland in December 1981 had us fleeing for political freedom to the Austrian Highlands. As refugees we were housed in camps that overflowed with human waste, that supplied no privacy, that lacked wash stalls and that gave no food. Fortunately, we were blessed to receive a room in a shelter-house. There we had a balcony that looked out to the Alps, we had beds and we had running water. The food was abundant and we even received a few shillings for personal needs. The people in Austria were friendly and they even mustered up money to buy us presents for Christmas. Nevertheless, our homeland was being ruined and we could not do a thing. Many lonely nights were spent praying to God for strength. We were in a foreign country and our lives were being cut short. My parents were emotionally overwhelmed and my emotional energy was also running on empty. Our lives seemed worthless and desolate, until we received permanent residence in the United States. The most significant moment in my life was boarding the plane to Chicago and seeing the joy in my parents faces as we sat down inside.

My quest for self-fulfillment and self-discovery would begin once I deplaned...

Sure enough my life path has smoothed out from the time of my rocky beginning.

Małgorzata Pawłowska

Leadership

The country of the "fruited plains" is by far the most diversified country in the world. It welcomes people from all around the globe and gives them a home. Ironically, within the United States there exist

racial tensions like in no other place on the planet. Therefore, by starting to eliminate these barriers within the United States, it may be possible to change the world's outlook on this subject.

The government and the people believe that equality is well and living, but they are afraid to face the grim reality; we have been intolerant for centuries.

Truthfully, intolerance started out with religious differences, mainly between groups like the Puritans and the Quakers. Each human being was aware that this other religion existed, but they could not grasp the fact that these other people did not have the same outlook on life as they did. So they hated each other for their differences instead of loving each other as brothers.

As religious differences became more apparent, people within the United States started living comfortably with everyone. The government guaranteed the people the right of religion and people obeyed with silent protest. Yet, little did they know that soon another conflict would arise.

As more races joined the United States family, tensions between people developed, just as they did during the experimentation period of religion. Everyone could see each other's differences, but they did not see that we are all human beings. Many people tried to look past the dissimilarities, but some were unwilling to budge. Fortunately, our great government heard many disruptive protests and pleas and it passed legislation to halt segregation and to disseminate racial barriers. The government also believed that everyone had the right to a job and that work was not to be denied on the cause of race. So, employers came up with questions used to identify race. This provided them with insurance, for if they had an even distribution of races, then the government could not do a thing to interfere with their "well-rounded" business. Unfortunately, those same racial barriers that exist today are caused by belittlement and classification.

If I were to choose a country to lead, I would most definitely choose the United States. At the beginning of my term I would become involved in the race issue and I would stop classification.

Every person has a right to freedom. Unfortunately, by putting a label on someone, you are restricting them, holding them back. Even though the whole process of so-called "identification" began with affirmative action, some races are very uncomfortable

putting down their "category." Many students I speak with, that are of a different race, often tell me that they do not fill in questions that ask for heredity. "Prefer not to respond," is what they choose to fill in. That is why I support classification under one title: human being.

When the universe was created, God or a supreme being intended everyone to be equal and he also intended everyone to be identified as a human. He did not wish people to call themselves vicious names, nor did he wish them to battle with one another. He gave each human a "lamp of wisdom" and believed that "lamp" would enable them to survive and help them love one another. Nevertheless, the human brain became far more advanced than God could have ever imagined and so it was lured into creative thought.

Racial questions should not be stressed so much, that is what I believe. I would change the world by changing all the millions of applications used to identify race. After all, everyone has a right to breathe, to work, to die, no matter what their race is. If you dump people into a certain "group", then their thought process and vision is narrowed, and truthfully it insults them. They do not see that they are human beings, but rather, they are walking categories.

Handling this delicate process to resolve the issue of racial tension would demand extreme perseverance. "If at first you don't succeed, try, try again." That is exactly what would happen. I would literally feed everyone information about being a human being. It would take many years to open up their minds, but over time they would understand. Maybe they could even look at each other more sympathetically. "We were created for a purpose," I would say, "and that purpose is to aid mankind in survival." So, if we don't help each other, we might as well be foes for eternity. We need one another. We have to be pro-human race. Long live mankind and may we look at one another as friends, in dire need of love.

JEDYNĄ MOŻLIWOŚCIĄ ZACHOWANIA JĘZYKA OJCZYSTEGO TO CHODZENIE DO POLSKIEJ SZKOŁY

Okres mojego chodzenia do polskiej szkoły mogę podzielić na dwie części. Pierwsza część, w której chodzenie do polskiej szkoły było w pewnym sensie karą i drugą, w której uświadomiłam sobie, że polska szkoła jest dla mnie rzeczą bardzo ważną, dlatego przestała być dla mnie przymusem.

Od momentu rozpoczęcia uczęszczania do szkoły, do szóstej klasy zazdrościłam koleżankom, które nie musiały chodzić do sobotniej szkoły, tylko bawiły się i według mnie spędzały mile czas. W siódmej klasie moje uczucia w stosunku do polskiej szkoły uległy całkowitej zmianie. Przeprowadziłam się na południową stronę miasta i zmieniłam szkołę. W nowej szkole poznałam nowych przyjaciół, z którymi lubiłam spędzać mile czas. Wreszcie zrozumiałam, że zachowanie polskiego języka jest rzeczą dla mnie najważniejszą, a jednym ze sposobów utrwalania języka jest chodzenie do polskiej szkoły.

Przez te pięć lat spędzonych w polskiej szkole im. Marii Konopnickiej miałam dwie świetne nauczycielki. Jedną z nich była pani Jabłońska, a drugą pani Jolanta Tatała. Obydwie te nauczycielki dopingowały mnie do nauki w sobotniej szkole i powiększenia mojej wiedzy na temat języka i historii Polski. We wszystkich osiągnięciach pomogli mi także wspaniali przyjaciele, z którymi postaram się zostać w kontakcie jak najdłużej.

Małgorzata Pawłowska
Czerwiec 1996

Maria Zamora

Do polskiej mowy

Ty, któraś imię twoje ukochaniem
zasiała w serca wciąż wschodzącym ziarnem,
powszednim słowem, matczynym śpiewaniem —
wzrastasz jak promień słoneczny świtanie —
i trudno cię duszy ogarnąć.

Language Barrier

Language skills are very important to everyone because we use them everyday. But not everyone realizes how impossible life would be if you didn't know a particular language. I learned this the hard way when I arrived at this country seven years ago. I only understood several words in English such as: "Good morning," or "Thank you" and this lack of language skills prevented me from enjoying life to its fullest. I couldn't watch television or listen to the radio. I wasn't even able to understand anything that went on around me while I was at school. Basically I wasn't able to participate in life as a human being should. I eventually learned English, but I never forgot how miserable life could be without it.

Maybe the fact that I know and feel the importance of language has made me appreciate my knowledge of my other language - Polish - and has made me want to preserve it not only in myself but also in others. That's why I participate in Polish Girl Scouts and work in Polish School where I can help children improve their knowledge of the Polish language and culture. Knowing Polish has also opened up new horizons for me because I'm able to attend theater productions in Polish, read Polish books and magazines and draw wisdom from Polish people - whose culture is different from American culture. My knowledge of the Polish language has allowed me to help other Polish people who don't know English. Many times I find myself translating for people such as my mother when she can't understand what the cashier is saying to her or a lady standing on the bus corner who doesn't know which bus will take her home. I especially remember a particular incident when I was returning home from my summer vacation. Before landing, the stewardesses on the plane usually pass out forms everyone needs to fill out stating how much goods they are bringing to the country. There were two men sitting behind me who didn't know how to fill out the forms because they didn't know English. As it turned out they were Polish so I was able to help them fill the forms out. They were very grateful and I felt like I was able to put my knowledge of the Polish language to good use. These and other experiences which are only

open to people who are bilingual have allowed me to increase my understanding and appreciation of the beauty and variety of the world around us as well as allowed me to help others out and by helping them out I have felt I have done something to make this world a better place to live in.

Since I was able to realize and enjoy the importance of language skills I began to wonder what I could do with this knowledge in the future. Becoming a journalist seemed like the ideal thing to do because a journalist is able to communicate the important news to all people. That is exactly what I want to do. I want to gather important information that concerns us all and make people more aware of what's going on around them. Knowing the Polish language will help me tremendously in this task. When something important happens in the Polish community I will be better off than other journalists trying to report this story because I will be able to talk to all the people involved one on one, while other journalists will have to search for translators or try to understand someone who is speaking in very bad English. That way the story might get distorted or totally misinterpreted. I, on the other hand, will be able to search out the entire truth and report the story correctly. Another possibility is that something important might occur in Poland and some journalists will have to go there in order to cover the story. Polish people there might not be willing to talk to foreigners, but they won't have a problem speaking with me because they won't realize that I'm reporting for a foreign newspaper. That way I once again will be able to benefit from the language skills I possess.

My life has taught me that language skills are very important in making our life easier and better. With that in mind I have tried to use my knowledge to benefit myself and others. The knowledge of the Polish language has allowed me to become more well-rounded and more culturally diverse. It has also allowed me to help out humanity by helping out other people who don't possess the same language skills as I do. In the future I plan to use these language skills in making my job easier and making sure people only hear stories which are one hundred percent correct and not distorted in any way simply because of a language barrier.

Beginnings

When the airplane landed and for the first time I set foot on American soil, I was greatly excited and very unaware of the fact that I was about to face and overcome the most difficult obstacle in my life - the language barrier. Since it was Christmas season, I didn't go to school right away. But at the beginning of January my dad took my sister and me and signed us up for school. I was a little anxious, but generally I was looking forward to attending school again. Sitting at home with nothing to do wasn't fun, and I believed in school I would learn about the many wonders and treasures of the world. As it turned out that wasn't exactly what happened.

On my first day of school, I remember sitting at my desk and looking up at the blackboard. I wondered if those letters arranged in such strange order were real words, or whether the class decided to play a joke on me. I also noticed that the people around me were making strange sounds when they were talking. These sounds could certainly not be part of a real language. I slowly began to realize what I was really up against. I became determined to learn this strange language and my determination was only reinforced when the end of the year came and I had only received a math grade on my report card. I wanted to receive grades and to understand the words on the blackboard, but most importantly I wanted to communicate with the world around me.

When summer vacation started, my dad showed me a very thick pink book. It contained almost five hundred pages. Inside it were English lessons which consisted of reading passages and questions. My dad explained to me that he was going to teach me English so that next school year I would be able to fully participate in my classes. I agreed eagerly, not really knowing what I was getting myself into.

Our lessons began that same day. At first things were going very smoothly because the material was easy and I learned it quickly. But as the lessons progressed, my brain was being bombarded with too much information all at once; therefore, I started to forget things I had already learned. My father was not a patient teacher and didn't understand that an eleven year old child can't handle two or three English lessons

per day, especially during the hot summer months. He continued to drill me and I continued to stare out the window and see my sister and brother playing ball or riding their bicycles. But each day I learned new and more complicated things, and eventually completed the entire book.

The end of the summer came and a new school year began. I entered sixth grade and started attending classes. It was amazing. I understood everything that went on around me and the letters on the board now formed real words. I began getting the highest grades after the first semester and was even accepted into an Academy, a school for gifted children. I had now overcome the language barrier and I owed it all to the pink book.

Even now when I walk by my bookshelf and see that pink book I have to smile. I take it out sometimes and flip through the pages. I can still hear my dad's voice correcting my mistakes or praising my progress. I notice one page half-way torn and remember how one day during the summer I preferred going to the swimming pool with my sister and aunt rather than sitting at home and memorizing the irregular verb conjugations. I also notice the roughness of the paper in some places and realize that this book was my only true companion during that summer. I know that in a way we have become one. I have absorbed its knowledge and it has absorbed the tears of a child whose time of freedom and fun was robbed, but whose future was won.

Podziękowanie

Składam serdeczne podziękowanie drogiej, kochanej Pani Betty Uzarowicz za informację o stypendium ofiarowanym przez MCI, dzięki której mogłam wypełnić aplikację i zostać jedną z nagrodzonych.

Pragnę także serdecznie podziękować Pani za wiele lat nauki w Polskiej Szkole im. Marii Konopnickiej. Bez tej Szkoły i Pani nie mogłabym utrzymać tak ścisłej więzi z polską kulturą i polskim środowiskiem. Teraz rozumiem, jak bardzo ważne jest utrzymanie tej więzi na obczyźnie. Dziękuję za każdą chwilę poświęconą na pomoc dla mnie i każdego z Pani uczniów.

**Zawsze Pani wdzięczna
Justyna Zapolska**

STANISŁAW MONIUSZKO

1819 - 1872



Wybitny kompozytor, twórca polskiej opery narodowej, napisał muzykę do około 300 pieśni solowych, stworzył wiele kompozycji orkiestrowych. Pisał dla wychowania ludzi, dla rozwijania uczuć dla tradycji narodowych. Był wielkim patriotą i społecznikiem.

Stanisław Moniuszko, jedyne dziecko Elżbiety z Madżarskich i Czesława Moniuszków, urodził się 5 maja 1819 roku, w rodzinnym majątku Ubiel, niedaleko Mińska, na obszarze, który wtedy był zajęty przez Rosję, a zamieszkiwany przez różne narodowości.

Był dzieckiem słabym i chorowitym, ale zdolnym do nauki. Matka gorliwie zajęła się wychowaniem i nauką jedynaka. Uczyla go przede

wszystkim języka polskiego. Uczyla go pisać i czytać. Matka, posiadająca wykształcenie muzyczne, pierwsza dostrzegła zdolności dziecka w kierunku muzycznym. Zaczęła go uczyć gry na fortepianie, śpiewała różne piosenki i pieśni ze **Śpiewów historycznych** Juliana U. Niemcewicza (1751 - 1841), popularnych w ówczesnych czasach w domach polskich. Służyły one często jako podręczniki do literatury i historii Polski.

Atmosfera w domu Moniuszków była pełna patriotyzmu i wiary w odzyskanie niepodległości Polski. Walczył o wolność Polski ojciec Stanisława w roku 1812 w armii Napoleona. Walczyli inni członkowie rodziny i przyjaciele.

Moniuszkowie odwiedzając liczną rodzinę lub przyjaciół (ojciec Stanisława miał pięciu braci i cztery siostry) zabierali ze sobą małego Stasia. Chłopiec przysłuchiwał się różnym opowiadaniom o życiu, o trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Słuchało dziecko opowiadań napoleończyków, walczących w armii Napoleona, którzy z ciężkim sercem przyjęli klęskę w 1812 roku. Jednym z nich był przecież ojciec małego Stasia, Czesław Moniuszko, który po powrocie z wojny zaczął gospodarzyć w oddziedziczonym po ojcu majątku Ubiel.

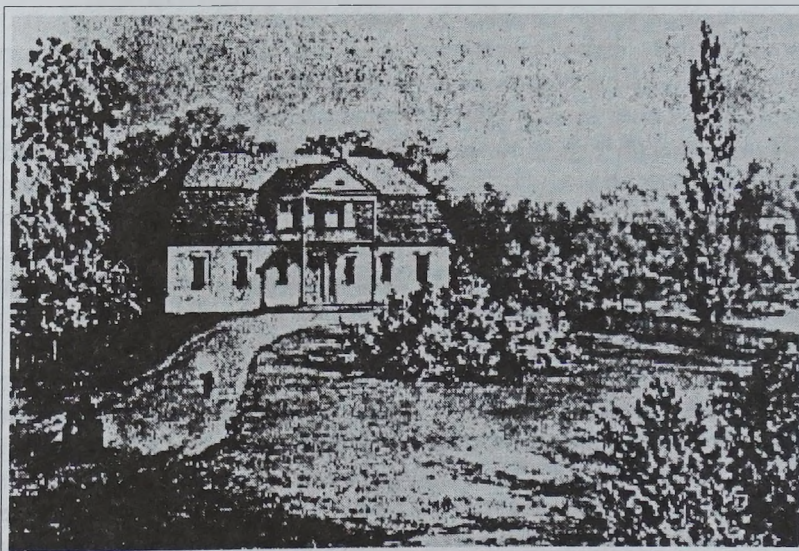
Ubiel znajdował się na obszarach zamieszkałych przez ludność polską, białoruską i litewską. Stasio słuchał różnych rozmów, słuchał pieśni śpiewanych w cerkwiach i kościołach, słuchał śpiewów młodzieży przy pracy lub bawiących się na wieczorynkach. Słuchał pieśni polskich, litewskich i białoruskich, poznawał różne obrzędy i folklor ludowy. W powszechnym zwyczaju były występy lokalnych teatrów amatorskich, które przedstawiały różne widowiska z życia ludności wiejskiej. Cieszyły się one dużym powodzeniem i zainteresowaniem artystów i często stawały się również przedmiotem badań naukowców. Otoczenie



Elżbieta z Madżarskich Moniuszkowa — matka
kompozytora



Czesław Moniuszko — ojciec artysty



Dom rodzinny Moniuszków na Ubielu



Moniuszko z matką przy pianinie. Rysunek jego ojca.

to miało duży wpływ na wychowanie i kształtowanie się przyszłego artysty i kompozytora.

Częstym gościem w Ubielu był między innymi Piotr Karaffa-Korbut, były nauczyciel muzyki matki Stasia, który wkrótce zaczął uczyć małego Moniuszkę.

W roku 1827 Moniuszkowie wyjeżdżają z synem do Warszawy zabierając także osierocone dzieci kuzyna Korsaka w celu dalszego kształcenia dzieci i przygotowania ich do zdawania egzaminów w szkole pijarów. Zamieszkali w wynajętych pokojach w Pałacu Staszica, w którym także mieściło się Towarzystwo Przyjaciół Nauk, na Krakowskim Przedmieściu. Znajdowała się tu także biblioteka, z której mogli korzystać uczniowie.

Po trzech latach intensywnej nauki, a zajęcia prowadziło aż 6 nauczycieli prywatnych, Stanisław otrzymał zaświadczenie ze szkoły pijarów, że może uczęszczać do szkół publicznych do klasy IV. Dzieci uczyły się rysunków, geometrii, muzyki,

języka niemieckiego i francuskiego. Historii uczył sam Joachim Lelewel (1786 - 1861), który często przychodził na interesujące pogawędki historyczne. Nauczycielem muzyki Stasia był August Fryer.

Warszawa uczyniła duże wrażenie na chłopcu i wiele scen z życia miasta, specyficznego folkloru warszawskiego zostało mu w pamięci do końca życia.

Przez trzy następne lata mały Mo-niuszko uczył się w szkole w Mińsku, a po ukończeniu klasy VI wrócił do Ubiela. Powodem opuszczenia szkoły było między innymi to, że polskie gimnazjum w Mińsku zostało zamienione na rosyjskie, a Moniuszkowie nie chcieli, aby syn uległ rusyfikacji. W Ubielu kontynuował naukę pod kierunkiem stryja Kazimierza, absolwenta Uniwersytetu wileńskiego i wielkiego działacza szerzącego naukę i oświatę w wielu powiatach. Po śmierci stryja Stanisław studiował samodzielnie, a następnie skoncentrował się na nauce muzyki pod kierunkiem Dominika Stefanowicza. Talent Stanisława rozwijał się. Sprowadzano nuty różnych polskich i obcych pieśni, arii i uwertur z oper do kontynuowania studiów.

W roku 1836 stryj Aleksander zabrał Stanisława do Wilna. Wilno odegrało wielką rolę w okresie Oświecenia, było prężnym ośrodkiem kultury, a Uniwersytet Wileński wydał wielu znanych Polaków.

W Wilnie w tym czasie rozpoczął się okres wystawiania oper z zachodniej Europy. Były to opery Mozarta, Webera, Rossiniego itd. Dla Stanisława, który znał wiele melodii, ale nie miał do tej pory możliwości wysłuchania całych oper było to wielkie przeżycie. W Wilnie poznał również ludzi zajmujących się muzyką, między innymi dra Rosołowskiego, z którym mógł prowadzić rozmowy na tematy muzyki i teatru. Mimo różnicy wieku zostali przyjaciółmi. Wieczorami w hotelu, w którym mieszkali, Stanisław przegrywał usłyszane melodie, tworzył i komponował nowe. Musiało być coś porywającego w tej muzyce, ponieważ wykonawcą zainteresowała się młodziutka dziewczyna, córka właścicieli hotelu, Aleksandra Mullerówna (nazywano ją również Aliną). Poznali się, i tak rozpoczęła się wielka miłość od

pierwszego wejrzenia, która przetrwała do końca życia Stanisława. Stanisław miał lat 17, a Aleksandra 16. Zareczyli się, jednak na ślub musieli poczekać, aż Stanisław ukończy studia muzyczne. Wilno oczarowało Moniuszkę całkowicie i chęć dalszych studiów muzycznych przeważała pragnienie rodziców, by został gospodarzem majątku.

Jedna z najlepszych szkół muzycznych Józefa Elsnera w Warszawie została po powstaniu listopadowym zamknięta, dlatego też rodzice postanowili wysłać syna do Berlina. We wrześniu 1837 roku Moniuszko wyjechał do Berlina. Podróż w tych czasach odbywała się dyliżansem. Swoje wrażenia z podróży i pobycie w Berlinie opisał Moniuszko w listach do narzeczonej, gdzie obok słów tęsknoty znajdowało się wiele interesujących wiadomości o życiu i zwyczajach ówczesnego Berlina. Były to nowe wrażenia i przeżycia.

Po ogólnym zapoznaniu się z miastem, Stanisław udał się do znanej uczelni muzycznej Singakademie, aby zapisać się na studia. Dyrektor szkoły Karol F. Rungenhagen, kompozytor i pedagog szybko ocenił zdolności młodego Moniuszki i przyjął go do szkoły. Rozpoczęła się wyteżona praca i nauka. Stanisław studiował harmonię, kontrapunkty, dyrygowanie chórem i orkiestrą. Poznawał wybitne dzieła muzyczne, poznawał zasady muzyki na wielu przykładach wziętych z muzyki żywej. Prowadził korepetycje ze śpiewakami i chórem, poznając w ten sposób technikę dyrygowania. Studiował partytury, uczył się rzemiosła muzycznego. Uczęszczał na koncerty, słuchał między innymi oratoriów Haendla, Mendelssohna, oglądał opery ludowe sławnego wówczas Alberta Lortziga.

Oprócz studiów zaczął komponować utwory własne. Rungenhagen bardzo interesował się pracą Moniuszki i pochwalał to, że Moniuszko zachowywał w swych utworach ducha narodowego. W tym okresie zainteresowanie muzyką i poezją polską było w Niemczech dość żywe. Pisano muzykę do



Młody Moniuszko z narzeczoną, Aleksandrą Mullerówną.

przetłumaczonych na język niemiecki polskich utworów. Moniuszko napisał w tym czasie muzykę do **Trzech Śpiewów**, a następnie do **Trzech Budrysów** Adama Mickiewicza. Dzięki pomocy Rungenhagena berlińska firma Bote & Bote opublikowała je. Pochlebne recenzje ukazały się w prasie polskiej w Poznaniu i niemieckiej w Berlinie.

W czasie wakacji Stanisław Moniuszko odwiedził Wilno, narzeczeni tęsknili do siebie. Dla mieszkańców Wilna Moniuszko przygotował mszę na chór, orkiestrę i organy. Zdobył tym sobie wielkie uznanie publiczności wileńskiej. Wystuchał koncertu J. Elsnera, który w tym czasie odwiedził Wilno.

W roku 1840 Stanisław ukończył studia w Berlinie. Wrócił do Wilna. Wkrótce, kiedy ukończył 21 lat odbył się w Wilnie, w kościele na Antokolu ślub młodej pary, Aleksandry Muller i Stanisława Moniuszki. Młodzi Moniuszkowie zamieszkali u rodziców Aleksandry. Stosunki rodzinne ułożyły się

od początku bardzo pomyślnie. Teściowa doceniała talent zięcia i była im pomocna we wszystkich trudnych sytuacjach. Młodzi rozpoczęli nowy okres życia, okres samodzielny i wymagający odpowiednich środków finansowych.

Stanisław pragnął się poświęcić muzyce całkowicie i chciał się dzielić ze swoimi tym czego się nauczył w Berlinie. Czy taka kariera pozwoli mu utrzymać rodzinę? Nie mógł liczyć na dochód z majątku, z którym ojciec miał coraz więcej kłopotów. Przez pierwsze lata pracował w kościele św. Jana jako organista. Był to początkowo jedyny stały dochód.

Zorganizował zespół choralny i po dwóch miesiącach prób wystąpił z **Requiem** Mozarta, a następnie z fragmentami oratoriów Haendla i utworami Mendelssohna w wykonaniu chóru oraz uwertur do różnych oper. Przygotowanie było wielkim wysiłkiem dla Moniuszki i dla członków zespołu, ale publiczność nie była zbyt liczna i

wyrobiona muzycznie, aby zapewnić obecność na koncertach. Koncerty nie przyniosły dużego dochodu. Zniechęcili się do dalszej pracy członkowie chóru i orkiestry.

Moniuszko zaczął pisać małe utwory fortepianowe, tak zwane fraszki. Śledził wszystko co powstawało w zakresie pieśni. Myślał o napisaniu utworów o charakterze polskim, narodowym, o napisaniu opery by kontynuować prace Karola Kurpińskiego (1785-1857). Chciał napisać coś bliższego, coś prostszego, coś co byłoby zrozumiałe dla szerszego ogółu społeczeństwa. Pisał dorywczo operetki, niestety, nie miały one wtedy powodzenia. Natomiast popularność zdobywały wydane wcześniej pieśni w Berlinie. Zaczął więc komponować muzykę do następnych utworów. Rodzina poparła go i pomagała mu w wydaniu kolejnych zeszytów zwanych **Śpiewnikami domowymi**. Wydawanie w tej formie **Śpiewników** miało na celu rozpowszechnianie pieśni, które były utworami

wielkich poetów i które według założeń Moniuszki miały wychowywać i uczyć następne pokolenia. Napisał **Litanie ostrobramskie** i inne utwory religijne. Udzielał lekcji gry na fortepianie. Nie przynosiło mu to dużego dochodu i miał coraz mniej czasu, by poświęcić się twórczości. Coraz trudniejsza stała się też sytuacja polityczna. W roku 1842 pozostałe wydziały dużego niegdyś uniwersytetu zostały przeniesione do Petersburga. Coraz więcej działaczy oświatowych, politycznych zsyłano na Syberię. Moniuszko, za namową przyjaciół, zdecydował się pojechać do Petersburga. Poznał tam środowisko artystyczne, nawiązał kontakty z M. Glinką, kompozytorem rosyjskim i po



Pierwsze wykonanie "Halki"

Bronisława Dowiakowska
jako Hrabina



Alojzy Żółkowski
jako Podczaszyc

Pierwsi wykonawcy "Halki"

różnych spotkaniach z innymi muzykami stwierdził, że trudno byłoby tam pracować, że problemy są wszędzie podobne. Wrócił do Wilna w przeświadczeniu, że powinien kontynuować twórczość narodową, pracować między swoimi i dla swoich. Zaczął pracować nad następnymi zeszytami **Śpiewnika**.

W roku 1846 Moniuszkowie wyjeżdżają do Warszawy. Stanisław zabiera swoje utwory, między innymi **Loterię**, by wystawić ją w Warszawie. Poznaje tu nowe grupy artystyczne, które skupiały się zwykle w mieszkaniach prywatnych, ponieważ oficjalne instytucje kulturalne zostały przez rząd carski zamknięte. Między innymi Moniuszko poznał tam bardzo zdolnego poetę Włodzimierza Wolskiego, autora utworów, piszącego na tematy społeczne związane z zagadnieniami ludności wiejskiej. Dla Moniuszki szukającego kogoś, kto mógłby napisać mu libretto do opery narodowej, o napisaniu jakiej marzył do lat, Wolski był właściwym człowiekiem. Po rozmowach, zgodnie z życzeniem Moniuszki,

Wolski napisał tekst do opery opartej na motywach wiejskich p.t. **Halka**. Moniuszko zabrał tekst do Wilna, skomponował partyturę i w roku 1847 oddał do dyrekcji Opery w Warszawie. Obiecano mu, że opera zostanie wystawiona na początku zimy.

W czasie pobytu Moniuszków w Warszawie wystawiono kilkakrotnie jednoaktową fraszkę **Loteria**. Publiczność przyjęła ją z zadowoleniem, natomiast krytycy nie ocenili jej zbyt wysoko, o czym Moniuszko dowiedział się o wiele później. Wracał więc do Wilna zadowolony.

Przyjaciele radzili mu aby **Halkę** wystawił w Wilnie. Wydrukowano libretto, koszty pokrył Moniuszko. Zorganizowano chór, orkiestrę i szukano solistów. Moniuszko przy pomocy Bonoldiego, z którym był zaprzyjaźniony od lat, prowadził próby zespołu. W niedługim czasie Moniuszko otrzymał wiadomość z Warszawy o odrzuceniu **Halki**. Jak dowiedział się później, przyczyną odmowy, jak twierdzili oponenci, był antyszlachecki charakter tekstu. Operę **Halka** wystawiono w Wilnie 1 stycznia 1848 roku. Publiczność przyjęła ją z wielkim zainteresowaniem, natomiast krytycy ocenili negatywnie.

Moniuszko po odmowie dyrekcji wystawienia **Halki** w Warszawie poczuł się zniechęcony i szukał nowych źródeł do swojej twórczości w muzyce ludowej. Zaczął komponować inne formy muzyczne. Napisał duże kantaty na głosy solowe, chór i orkiestrę, **Milda** i **Nijoła** do tekstu **Witolorauda** Józefa I. Kraszewskiego (1812-1887), popularnego pisarza, autora wielu powieści.

W roku 1849 udał się ponownie do Petersburga. Wbrew oporom teatru carskiego popierającego jedynie repertuar sztuk zachodnio-europejskich, zaczęli dochodzić do głosu muzycy rosyjscy, zwolennicy tworzenia opery narodowej i organizowali nową szkołę muzyczną. Moniuszko zaprzyjaźnił się z Aleksandrem Dargomyżskim, młodym utalentowanym muzykiem rosyjskim, który pomógł Moniuszce w zorganizowaniu kilku koncertów. Wystwiono **Bajkę** (**Opowieść zimowa**) i kantatę **Milda**. Oba utwory miały wielkie powodzenie.

Po powrocie do Wilna Moniuszko nadal nie ustawał w swojej pracy. Organizował koncerty. Pracował nawet wtedy, kiedy wyjeżdżał z rodziną do uzdrowiska w Druskiennikach, gdzie dawał

koncerty dla kuracjuszy. Moniuszkowie borykali się z trudnościami finansowymi. Rodzina była liczna. Mieli dziesięcioro dzieci, troje z nich zmarło w dzieciństwie. Wydatki na utrzymanie rodziny, a później i na wykształcenie dzieci wzrastały. Dzieci były wychowane w duchu polskim. Szkół polskich nie było. Trzeba było opłacać prywatnych nauczycieli, którzy uczyli w domu. W połowie roku 1857 Moniuszko wyjechał ponownie do Warszawy. Był ciekaw, co dzieje się z partyturą pierwszej wersji **Halki**.

W Warszawie nastąpiło wiele zmian. Zaczął się rozwijać ruch artystyczny, w przeciwieństwie do Wilna, które coraz bardziej stawało się miastem prowincjonalnym i pozostawało odcięte od większych ośrodków artystycznych i kulturalnych. Spotkał się z reżyserem Matuszyńskim, który kiedyś śpiewał w **Loterii**. Poszli do dyrekcji Opery w sprawie partytury. Zaproponowano by wprowadzić pewne zmiany. Moniuszko zgodził się. Posiadał teraz większe doświadczenie. Spotkał się z Wolskim. W porozumieniu z nim wprowadził zmiany w tekście, rozszerzył partyturę. Dopisał nowe arie, wprowadził melodie nowych tańców.

Aż wreszcie nadszedł dzień 1 stycznia 1858 roku, kiedy to w Operze Warszawskiej wystawiono czteroaktową operę **Halka**. Upłynęły trzy lata, a **Halka** nadal cieszyła się wielkim powodzeniem na scenie Warszawskiej Opery. Była to wielka manifestacja wdzięczności dla autora, twórcy niezapomnianych melodii. Kolejne premiery **Halki** odbyły się w Wilnie, Krakowie, Lwowie, Pradze w Czechach, w Moskwie (bez wiedzy Moniuszki), Petersburgu, a już po śmierci Moniuszki w innych miastach polskich i europejskich. Bardzo serdecznie przyjmowano Moniuszkę w Petersburgu i uznano go wielkim słowiańskim kompozytorem.

Moniuszko stał się bardzo popularny. Maria Kalergis, była uczennica Chopina i Liszta zorganizowała dla Moniuszki koncert, a dochód z niego wręczyła mu, by mógł podróżować po Europie. Udał się najpierw do Krakowa. Zaczął tam pisać nową operę **Flis**. Następnie wyjechał do Niemiec, gdzie odwiedził Liszta w Weimarze. Popularność **Halki** wzrastała. Stanisław Moniuszko otrzymał stanowisko dyrygenta Opery w Warszawie. Życie kulturalne w Warszawie rozwijało się. Apolinary Kątski, znany muzyk, podjął starania

utworzenia w Warszawie Instytutu Muzycznego, w którym parę lat później uczył również ukochany przez studentów Stanisław Moniuszko.

We wrześniu 1858 roku wystawiono w Warszawie nową operę Moniuszki p.t. **Flis**. Był to nowy sukces dla autora. Następne opery to **Hrabina** (1860); **Verbum Nobile** (1861). Obie opery cieszyły się wielkim powodzeniem, ale niektórzy krytycy nie uważali ich za narodowe dzieła, ponieważ "za dużo" było w nich o chłopach, niewolnikach i zwykłych szaraczkach.

Z początkiem lat 1860 nastąpił w operze warszawskiej okres stagnacji. Były to czasy niepokoїв politycznych. Rozpoczęły się manifestacje przeciw zaborcom, w rezultacie czego teatr został zamknięty. Rozszerzały się ruchy rewolucyjne. Rok 1863 to okres krwawych walk powstania styczniowego, okres represji, aresztowań i wywożenia na Syberię.

Rok 1865 przyniósł Moniuszce nowy sukces. Została wystawiona nowa czteroaktowa opera **Straszny Dwór**. Libretto do opery napisał J. Chęciński. Zarówno teksty jak i muzyka porywały widzów. Mówiono, że opera ta powstała, by kołować rany po powstaniu. Kiedy w akcie II Miecznik zaśpiewał:

*mieć w miłości kraj ojczysty,
być odważnym jako lew.
Dla swej ziemi macierzystej
Na skinienie oddać krew*

owacjom nie było końca i zanosilo się na manifestację. Po kilku wystąpieniach zaniepokojone władze, obawiając się poważniejszych następstw, nakazały zawieszenie opery.

Moniuszko rozpoczął nowe podróże. Tym razem wybrał się z najstarszą córką, uzdolnioną plastyczką, do Lwowa. Wystawiono tam utwór muzyczny Moniuszki oparty na tekście A. Mickiewicza, **Dziady**. Ze względu na cenzurę tytuł zamieniono na **Widma**. Koncert był powtórzony trzykrotnie. Sława Moniuszki rozchodziła się szeroko w kraju i zagranicą. Utwory jego grano w wielu miastach Polski.

Niestety, Moniuszko czuł się coraz bardziej zmęczony. Sytuacja finansowa nie była najlepsza.



Fragmenty przedstawień — "Straszny Dwór"





Moniuszko dyrygujący



Moniuszko nie otrzymywał w Warszawie tantiem za opery. Płacono mu jedynie jednorazowe honorarium. Z wiekiem był coraz bardziej wrażliwy na krytykę. Coraz bardziej przeżywał wszystko emocjonalnie. Administracja Opery czyniła często posunięcia utrudniające pracę Moniuszce, np. zwalniała śpiewaków danej opery. Przykładem może być np. zwolnienie tenora, a przyjęcie na jego miejsce barytona. Moniuszko musiał wtedy opracować nuty dla śpiewającego barytonem.

W roku 1866 Moniuszko przedstawił opracowanie muzyczne w formie kantaty do **Sonetów krymskich** A. Mickiewicza. Był on ulubionym poetą kompozytora. Moniuszko opracował muzykę do wielu innych utworów Mickiewicza i weszły one do stałego repertuaru śpiewaków.

Do **Śpiewnika domowego** weszły też ballady, np. dowcipna **Pani Twardowska**, do której opracował muzykę na głosy solowe i orkiestrę.

W ostatnich latach swojego życia Moniuszko

uczył przedmiotów muzycznych w Instytucie Muzycznym. Szybko stał się ulubieńcem studentów. Niestety, przyszedł czas, że musiał zrezygnować z pracy pedagogicznej. Nie pozwolił mu stan zdrowia, zaczęło dokuczać serce. Wyczerpująca praca męczyła go. Coraz bardziej reagował na różne niepowodzenia. Ciężko przeżył śmierć ojca i kilku przyjaciół. Nie mógł znieść intryg, często kierowanych przeciwko niemu.

Zmarł 4 czerwca 1872 roku około 6:00 godziny wieczorem. Pogrzeb Stanisława Moniuszki stał się wielką manifestacją narodu polskiego. Około 80 tysięcy uczestniczyło w pogrzebie. Żegnali go artyści, uczeni, rzemieślnicy, robotnicy, szli bogaci i biedni. Po mszy św. w kościele Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu, w czasie której odśpiewano **Requiem** Moniuszki, kondukt pogrzebowy przeszedł na cmentarz na Powązkach.

Odszedł wielki kompozytor nie zawsze

doceniany przez współczesnych. A może był zbyt skromny? O czym mogą świadczyć jego słowa? "Ja nie nowego nie tworzę; wędruję po polskich ziemiach, jestem natchniony duchem polskich pieśni ludowych i z nich mimo woli przelewam natchnienie do wszystkich moich dzieł".

Lista utworów Stanisława Moniuszki jest długa. Jeszcze dłuższa jest lista nagrań fragmentów lub całych jego utworów w wykonaniu artystów-spiewaków krajów europejskich i innych.

SPIS WAŻNIEJSZYCH UTWORÓW MONIUSZKI

Muzyka wokalna

Opery (13)

Flis - opera w 1 akcie. Libretto S. Bogusławskiego. 1858;

Halka - opera początkowo w 2 aktach, później rozszerzona do 4 aktów. Libretto W. Wolskiego. Wilno 1846-47;

Hrabina - opera w 3 aktach. Libretto W. Wolskiego. Warszawa 1859;

Straszny dwór - opera w 4 aktach. Libretto J. Chęcińskiego. Warszawa 1860;

Verbum Nobile - opera w 1 akcie. Libretto J. Chęcińskiego. Warszawa 1860;

Paria - opera w 3 aktach. Libretto J. Chęcińskiego. Warszawa 1869.

Operetki (11)

Nocleg w Apeninach - operetka w 1 akcie. Słowa A. Fredry. Berlin 1837-1840;

Loteria - fraszka w 1 akcie. Libretto O. Milewskiego. 1842 lub 1843.

Msze i inne utwory religijne

Litanie Ostrobramskie (cztery) na chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry lub fortepianu. Wilno

1843-1855.

Msza piotrowińska - B-dur na głosy solowe i chór mieszany z towarzyszeniem organów. Warszawa 1872.

Requiem aeternam - na 11 głosów solowych, chór mieszany i orkiestrę.

Kantaty i ballady chóralne

Milda - kantata na głosy solowe i chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry; Słowa z **Witoloraudy** J. I. Kraszewskiego. Wilno 1848;

Nijoła - jak wyżej;

Sonety krymskie - kantata na głosy solowe, chór i orkiestrę. Słowa A. Mickiewicza. Warszawa 1867;

Widma - kantata na głosy solowe i chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry. Słowa z **Dziadów** A. Mickiewicza. Przed 1859.

Pieśni

S. Moniuszko skomponował muzykę do ponad 300 pieśni, do utworów znanych poetów i pisarzy.

Trzech Budrysów, słowa A. Mickiewicza;

Trzy śpiewy (Niepewność, Pieszczotka, Sen) słowa A. Mickiewicza;

Świtezianka, słowa A. Mickiewicza;

Wilija, słowa A. Mickiewicza;

Powrót taty, słowa A. Mickiewicza;

Dziad i baba, słowa J. I. Kraszewskiego;

Nad Nidą, słowa W. Wolskiego;

Pieśń wieczorna, słowa W. Syrokomli;

Prząśniczka, słowa J. Czeczota;

Tren X, słowa J. Kochanowskiego.

Muzyka instrumentalna

Utwory symfoniczne

Bajka - uwertura fantastyczna. Wilno 1848?;

Polonez koncertowy na wielką orkiestrę;

Kain - uwertura (1856).

Muzyka baletowa

Figleszatana - balet w 6 obrazach. Warszawa 1870; wg powieści A. Dumasa **Hrabia Monte Christo**. Warszawa 1866.

Muzyka do dramatów

Karpaccy górale - dramat J. J. Korzeniowskiego

Utwory kameralne

Kwartet smyczkowy nr. 1 i 2. Berlin ok. 1837.

Utwory fortepianowe

Fraszki - dwa zeszyty. Mińsk i Wilno 1843;
6 polonezów.

Pisma

Pamiętnik do nauki harmonii. 1871;
Szkółka na fortepian (nie wydana).

SŁOWNICZEK WAŻNIEJSZYCH TERMINÓW MUZYCZNYCH

Aria - Pieśń solowa z akompaniamentem orkiestry, np. w operze lub samodzielny solowy utwór wokalny z towarzyszeniem instrumentalnym.

Harmonia - Nauka o współbrzmieniach akordów, o ich połączeniach i związkach.

Kantata - Utwór na głosy solowe (ewentualnie chór i orkiestrę), złożony z kilku oddzielnych części.

Kontrapunkt - Technika równoczesnego prowadzenia samodzielnych linii melodycznych w utworach wielogłosowych.

Libretto - Pełny tekst słowny utworu muzyczno-scenicznego, np. opery, operetki, oratorium.

Opera - Utwór dramatyczno-muzyczny, w którym całe libretto jest śpiewane. W skład opery wchodzi partie solowe (arie, ariosa, recytatywy), partie zespołowe (duety, tercety, kwartety), partie chóralne oraz czysto instrumentalne (uwertura, intermezza, antrakty). Opera dzieli się na akty, sceny, obrazy.

Potocznie - instytucja organizująca przedstawienia

operowe lub **budynek**, w którym odbywają się takowe przedstawienia

Operetka - Komedia muzyczna, czyli utwór sceniczny z towarzyszeniem orkiestry, w którym krótkie fragmenty śpiewane przeplatane są fragmentami mówionymi i baletowymi.

Oratorium - Wielka forma wokально-instrumentalna zbliżona do opery, lecz pozbawiona akcji scenicznej. Biorą w nim udział śpiewacy-soliści, zespoły wokalne, chór i orkiestra. Oratoria, początkowo o treści religijnej, później mitologicznej i historycznej, wykonuje się na estradzie koncertowej.

Orkiestra - Wieloosobowy zespół instrumentalny pod kierownictwem dyrygenta. Rozróżnia się między innymi orkiestry symfoniczne, dęte, jazzowe, mandolinowe, akordeonowe.

Partytura - Szczegółowy zapis muzyczny wszystkich partii instrumentalnych lub głosowych utworu symfonicznego, kameralnego lub chóralnego.

Requiem - Msza żałobna.

Uwertura - Utwór orkiestrowy wykonywany przed rozpoczęciem opery, operetki, lub baletu. Znanie są również uwertury koncertowe, wykonywane jako utwór samodzielny.

BIBLIOGRAFIA

Maciejewski, B.M. **Moniuszko: father of Polish Opera**. London: Allegro Press, 1979, 154 pages

Prosnak, Jan. **Stanisław Moniuszko**. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1968, 205 stron.

Rudziński, Witold. **Moniuszko**. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1968, 277 stron.

WILNO MONIUSZKI

Obraz kultury polskiej byłby bardzo niepełny bez uwzględnienia obecności Wilna. Przez kilka wieków stanowiło ono ważną część polskiej państwowości. Obok Krakowa, Wilno w swój własny sposób uczestniczyło w tworzeniu bogactwa polskiej kultury, sztuki i nauki.

Centrum rozwoju miasta i okolic Wilna był Uniwersytet Stefana Batorego. Już jego pierwszy rektor, ks. Piotr Skarga, określił wysoki profil i zadania tego uniwersytetu. Przez kilka wieków był on ogniskiem myśli polskiej na tym terenie.

Pomimo obecnie negatywnego stosunku władz litewskich do śladów polskiej przeszłości, wiele domów w starym mieście przypomina wciąż o twórcach polskiej kultury. Obok kilku tablic Adama Mickiewicza, którego nazwisko zmieniono na Adamos Mickiewiczus, Juliusza Słowackiego oraz Ignacego Józefa Kraszewskiego, znajduje się także tablica pamiątkowa i pomnik Stanisława Moniuszki.

Wprawdzie Moniuszko urodził się w Ubielu, leżącym obecnie na terenie Białorusi, jednakże w Wilnie rozpoczął on jako 21-letni kompozytor swą karierę muzyczną oraz rozwinął swój wspaniały talent. Miasto to było czymś więcej dla młodego kompozytora niż miejscem zamieszkania, pracy oraz źródłem muzycznej kariery. Wilno wciąż żyło wielkimi wspomnieniami swej romantycznej przeszłości.

Nic więc dziwnego, iż pierwsze utwory muzyczne młodego Moniuszki były wyrazem hołdu wobec poprzedniego pokolenia - Mickiewicza, Słowackiego i Żana, którzy dwadzieścia lat przedtem byli natchnieniem tego pięknego miasta oraz źródłem jego dramatu politycznego. Zaborca rosyjski nie tylko uwięził wielką grupę filomatów i wywiózł ich na Sybir, lecz kilka lat później zamknął Uniwersytet Stefana Batorego, ową ostoję polskiej nauki i kultury.

Stanisław Moniuszko postanowił swoją postawą i twórczością kontynuować idee patriotyczne

Adama Mickiewicza. Jego pierwsze kompozycje opierały się na poezji polskiego wieszcza. Źródłem natchnienia dla Moniuszki były trzy ballady: "Świtezianka," "Pierwiosnek" oraz "Trzech Budrysów." Każda z tych ballad miała swój podkład tematyczny w legendach ludowych tego regionu, każda łączyła kulturę ludu litewskiego z bardziej uniwersalną kulturą polską.

W międzyczasie, Moniuszko pracował jako organista w kościele Św. Jana, w tym samym kościele, w którym wygłaszał swoje kazania ks. Piotr Skarga. Echa tych kazań i donośnego głosu polskiego kaznodziei wciąż zachowały się w nutach kościoła - i prawdopodobnie miały swój wpływ na wyobraźnię artystyczną młodego organisty.

Pracując jako organista, Moniuszko równocześnie podróżował między Warszawą, Mińskiem i Petersburgiem z propozycjami wystawienia swych dwóch pierwszych oper, "Idealu" oraz "Loterii." Napisał je w Wilnie jako 24-letni kompozytor. Na tle ubogiego życia muzycznego tego regionu oraz Polski, były one próbą ożywienia polskiej kultury muzycznej.

Atmosfera Wilna sprzyjała talentowi muzycznemu Moniuszki. Przez miasto przepływała piękna rzeka Wilia, otoczona zielenią i spiętą mostami. Wąskie ulice starego miasta oraz domy z własną historią - przypominającą czasy Jagiełły i Witolda, Śniadeckiego, Lelewela i Mickiewicza - pobudzały patriotyczną wyobraźnię Moniuszki. Młody kompozytor nie mógł być obojętny wobec bogatego dziedzictwa tego miasta.

Następną operą Moniuszki była "Halka," opera, która wyznaczyła kompozytorowi trwałe miejsce nie tylko w kulturze polskiej, lecz także w kulturze muzycznej Europy. Postać Jontka, zbójnika góralskiego, stała się symbolem całego pokolenia, które wyrastało w dziewiętnastym wieku.

Pierwsze wykonanie "Halki" nastąpiło w teatrze w Wilnie, 1 stycznia 1846 roku, dlatego utwór ten nazywany jest wciąż "Halką" wileńską.

Moniuszko miał zaledwie 27 lat. Temat opery oraz jej niezwykła muzykalność uczyniła z niego twórcę polskiej muzyki narodowej. Mimo, iż na pierwszym przedstawieniu "Halki" w Wilnie było 301 osób, opera szybko zyskała swą popularność także w kulturalnych środowiskach Warszawy. Niemal dziesięć lat później Opera Polska w Warszawie wystawiła "Halke" w bardziej rozbudowanej wersji. Ostatecznie uznano Moniuszkę jako kompozytora wyrażającego uczucia narodowe a jego pieśni były śpiewane w całej Polsce.

Stanisław Moniuszko stał się dumą Wilna. Mieszkanie Moniuszków w Wilnie było miejscem spotkań ludzi sztuki: kompozytorów, malarzy i poetów. Prasa wileńska nie pomijała milczeniem żadnego sukcesu polskiego kompozytora. Jego

"Śpiewnik domowy" - pierwszy i drugi - stanowiły część tożsamości kulturalnej każdej polskiej rodziny na Litwie. Były one katechizmem patriotyzmu.

Drugą sławną operą Stanisława Moniuszki jest "Straszny Dwór." Mimo, iż opera ta powstała już w Warszawie, wnosi ona echa mickiewiczowskiej Litwy bezpośrednio z "Pana Tadeusza." Humor i tańce tej opery są rodowodem z okolic Wilna. Opowieść o zegarze była bardzo popularna wśród miejscowego ludu. Np. znany śpiew o kurantach przenosił echa wsi litewskiej, urzeczonej polską tradycją.

Moniuszko i Wilno stanowią integralną część tej samej kultury. Może dlatego miasto to docenia wkład polskiego kompozytora do kultury bez swego przymiotnika.

FORTEPIAN STANISŁAWA MONIUSZKI

Stare Wilno, pokryte kożuchami śniegu, drzemało w mroku. Ciemne chmury śniegowe sunęły wysoko po niebie, zmazując gwiazdy i księżyc.

Sroga jest zima wileńska. Jak chwyci nieraz w listopadzie, to trzyma do marca. Pokrywają się wtedy okoliczne wzgórza białą pierzyną i śnieg połyskuje błękitnie na Górze Zamkowej i na wzgórzach Antokolskich, i na Karolinkach. Wilia, przepływająca Wilno wdzięcznymi zakrętami, jest wtedy ciemna, poważna, lekko wzburzona. A nad miastem złocą się w chmurach krzyże na wyniosłych wieżach. Czterdzieści kościołów i kaplic czuwa nad miastem, uśpionym w śnie zimowym. Śnieg skrzypi pod nogami. Czasem w mrocznym zaułku zadzwonią zabłąkane sanki.

W taką ciemną i mroźną noc styczniową 1848 roku, a raczej bardzo wczesnym rankiem, pan Stanisław Moniuszko, organista przy kościele św. Jana, śpieszył do swego kościoła na prymarie. Był przygnębiony, gdyż potrzebując pieniędzy na podróż artystyczną do Petersburga, pożyczył sto rubli od jednego z zamożnych obywateli pod zastaw fortepianu. Tymczasem w Petersburgu, mimo

powodzenia, nie zarobił spodziewanej sumy. W Wilnie, skromną posadą i nędznie płatnymi lekcjami, nie mógł wypłacić się z długu. I oto wierzyciel, nie mogąc doczekać się zwrotu pożyczki, wystawił fortepian na sprzedaż.

Był to cios prawie tak bolesny jak strata bliskiej osoby. Stary instrument był wiernym przyjacielem pana Moniuszki, najskrytszym powiernikiem jego myśli twórczych. Już go nie ma. Już się tam targują o ten kochany fortepian, już go zabrali na zawsze obojętni, obcy, ludzie.

W głębi kościoła zamigotały światełka. Kolejno zapaliło się osiem świec przed wielkim ołtarzem. Po chwili zabrzmiał dzwonek. Wyszedł ksiądz z mszą świętą.

Organista począł grać. Miał przed sobą nuty, ale wkrótce przestał na nie patrzeć. Poniosła fantazja. I grał tak smutno jak na mszy żałobnej. Właśnie mu się po głowie snuły pomysły napisania muzyki do "Dziadów" Mickiewicza, do sceny cmentarnej. Widział w myślach zapadłą kaplicę na litewskim cmentarzu, a w niej lud wiejski odpowiadający stare obrzędy w Dniu Zadusznym. Kaplica zaludniona jest widmami. Zjawiają się

duchy zmarłych, aniołki, dusze czyścowe, widmo złego pana. Chór zaklina:

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha...

Pierś organisty wezbrała zachwytem. Dzwoniące w uszach słowa poezji Mickiewicza poniosły jego wyobraźnię. Grał coraz potężniej. Zapomniał o straconym fortepianie.

Pan Moniuszko zmrugał oczy, na czoło wystąpiły mu krople potu. Nawet nie zauważył kiedy msza się skończyła. Otarł czoło, zebrał nuty, po krętych schodkach zszedł w dół i po przejściu kościoła znów znalazł się na ulicy i skierował się w stronę domu.

W mieszkaniu organisty św. Jana zbierał się często cały artystyczny świat Wilna. Tu kwitł kult poezji Mickiewicza i kult sztuki Chopina. Tu zbierali się ziemianie, urzędnicy, literaci, malarze, księża i młodzież. Tu odbywały się koncerty amatorów i nauczycieli muzyki. Tu była kolebka polskiej pieśni artystycznej, która narodziła się w "Śpiewnikach domowych" pana Moniuszki.

Tego dnia muzyk zauważył na schodach swego domu dziwny ruch. Jakieś bieganie, wołanie, zamęt. Co to takiego?

Drzwi mieszkania stoją szeroko otwarte. Przed drzwiami i na schodach liczne ślady świeżego śniegu. W przedpokoju pełno ludzi.

- Co się stało? - pyta mocny zaniepokojony organista.

Patrzy znad okularów i widzi kilku młodzieńców, którzy nagle uciekli.

- No, mówcież, co?

Z gromadki wysuwa się jeden. Pan Moniuszko poznaje: ośmioklasista z Instytutu Szlacheckiego, Antek Rymkiewicz. Mówi:

- To my. Przynieśliśmy fortepian.

Moniuszko chwyta się za głowę.

- Co? Co ty gadasz, Antoś?

- Fortepian pański od tego lichwiarza. Już wykupiony. Zebraliśmy sto rubli. I na procenty też.

Moniuszko niepewny czy to sen czy jawa, roztrąca gromadę chłopców, wbiega do gabinetu i widzi czwórkę swoich dzieci, które wrzask czynią, i rozpromienioną żonę, a dalej w kącie widzi fortepian. Swoją własny, ulubiony, ocalony fortepian.

Bez słowa odwraca się ku drzwiom, w które pcha się teraz gromadka chłopców i szepce półgłosem:

- Moje kochane chłopaki!

A spośród chłopaków odzywa się głos:

- My sobie mówiliśmy, że pan Moniuszko uczy nas śpiewu, że pan Moniuszko pisze takie piękne Litanie Ostrobramskie, to pan Moniuszko musi mieć swój fortepian.

A pan Moniuszko stoi nadal nieporuszony. Potem wolno wyciąga ręce do tej gromady jasnych głów jak na błogosławieństwo.

A usta wciąż powtarzają tylko te trzy słowa przez ły, które padają spod zamglonych okularów:

- Moje kochane chłopaki... Moje kochane chłopaki...

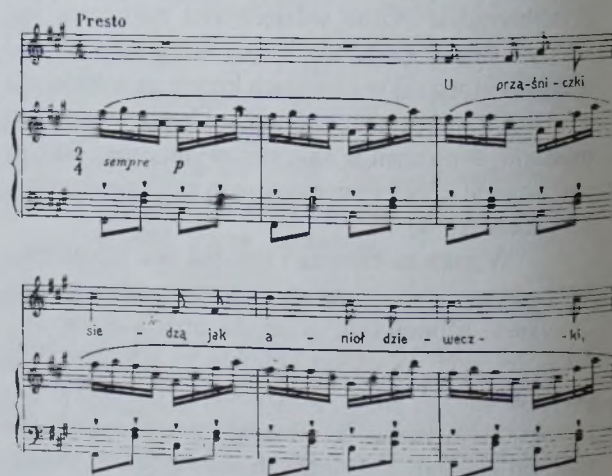
Witold Hulewicz

Prymaria - pierwsza msza święta

Lichwiarz - człowiek, który pożycza pieniądze na bardzo wysoki procent.

Któż nie zna *Prząśniczki*! Furkocą kołowrotki, od czasu do czasu wybucha stłumiony śmiech — to dziewczęta, łącząc rwące się nitki, przygadują przyjaciółce, co tylko „trzy dni pamiętała o wiernym chłopczyźnie”. Przez cały utwór przewija się w akompaniamencie ruchliwy, wesoły motyw, naśladujący terkot kołowrotka. Urywa się on dopiero pod koniec wraz z pryskającą nicią niewiernej dziewczyny, słuchacza zaś wprowadza w atmosferę izby pełnej przekomarzających się, ale pracowitych dziewcząt...

Prząśniczka



BITWA O "HALKĘ"

Jesteśmy w Warszawie w roku 1857. Dyrektorem teatrów warszawskich jest generał Abramowicz, pełniący równocześnie funkcję... naczelnika policji. W jego gabinecie odbywa się właśnie małe zebranie. Za biurkiem siedzi generał, na wprost niego jeden z czołowych krytyków muzycznych, Sikorski. Obok dyrygent Opery Jan Quatrini, dobry muzyk, spolszczony Włoch.

Gabinet urządzony jest bogato. Na szafach i konsolach stoją marmurowe popiersia, a na ścianach wiszą portrety sławnych kompozytorów, śpiewaków i dyrygentów. Największy z portretów, wiszący nad biurkiem, to podobizna cara Aleksandra II, pierwszego dyrygenta wszelkich spraw, nie tylko w Operze.

- "Halka"! - mówi Abramowicz - "Halka"! Ja co do "Halki" mam duże zastrzeżenia...

Sikorski opiera ręce na gałce laski, ukrywając zniecierpliwienie.

- Ekscelencja przyrzekł "Halke" wystawić.

- Nic nie przyrzekałem - obrusza się Abramowicz. - A poza tym nie wiem nawet, czy mamy w bibliotece partyturę.

Sikorski unosi ze zdumieniem ramiona:

- Została tu złożona już przed dziewięciu laty!...

Układny Quatrini proponuje rozwiązanie.

- Jeśli Ekscelencja rozkaże - pochyla się w lekkim ukłonie - to można ją będzie odnaleźć i zacząć próby.

- Ja nic nie rozkazuje! - odpowiada wymijająco Abramowicz. - Opera nieznanego kompozytora, zbyt wolnomysłna treść...

Quatrini odważa się zaprzeczyć:

- Pan Moniuszko stał się przez swoje pieśni popularny.

- A treść oparta jest - wtrąca Sikorski - na prawdziwych przeżyciach naszego ludu. Śmiem twierdzić, że na naszej warszawskiej scenie takiej właśnie operze należy się pierwszeństwo.

Uderzenie jest dość silne i Abramowicz nie wie, jaką się wykreścić odpowiedź.

Wolałbym - mruczy, przekładając jakieś papiery na biurku - pomówić o tym z panem Moniuszką.

Sikorski naciera dalej.

- Ekscelencja raczy - podchwytuje - wezwać Moniuszkę listownie, a próby tymczasem można rozpocząć.

- List może napiszemy... - Abramowicz wstaje, dając tym do zrozumienia, że rozmowa jest skończona. - Ale z próbami poczekamy.

List napisano i niedługo organista wileński Stanisław Moniuszko przybył do Warszawy. Znany już był i tutaj z pięknych pieśni, serdecznych melodii, które polskim charakterem odbijały od modnych, śpiewanych w salonach pieśni włoskich i francuskich. Nade wszystko wyprzedziła go sława napisanej przed laty "Halki", najlepszej polskiej opery. Przedstawiała ona życie i niedolę ludu, osnuta była na tle nieszczęśliwej miłości biednej góralki do panicza ze dworu. Treść "Halki", czyli tzw. libretto, ułożył poeta warszawski Włodzimierz Wolski.

Tak to "Halka" zaczęła rywalizować z panoszącymi się na scenie operami obcymi. Bitwa o wystawienie opery Moniuszki stała się bitwą o polską muzykę.

Los "Halki" spoczywał w ręku wszechwładnego dyrektora teatrów generała Abramowicza. Sojusznicy Moniuszki przypuszczali szereg ataków na twardo broniącego opery włoskiej generała. Po wielu niepowodzeniach zdecydowano się szukać nowego sojusznika w osobie słynnej pani Marii Kalergis. Była ona córką zruszczonego Niemca, bratanicą kanclerza imperium rosyjskiego, ale miała w sobie po matce krew polską.

Za młodu uczennica Chopina, potem dobra pianistka, poza tym obdarzona wszechstronną, wielką kulturą, pani Kalergis cieszyła się przyjaźnią najwybitniejszych artystów swej epoki, takich jak Liszt, Wagner, Heine, z naszych - Norwid oraz Moniuszko.

Chociaż po ojcu odziedziczyła germański typ urody, twierdzi o sobie, że jest Polką, i ma

ambicję, żeby pogodzić Polaków z carską Rosją, co jej się oczywiście nie udaje. Kiedy jednak wybuchnie powstanie w roku 1863, Maria Kalergis stanie po stronie polskiej.

Wielu naszych artystów korzysta z poparcia wpływowej damy. W dużej mierze dzięki niej warszawska kultura muzyczna w ciężkim okresie między powstaniami z 1830 i 1863 roku nie zamiera, lecz nawet - w miarę możliwości - rozwija się.

Do pani Kalergis wybiera się zatem z wizytą redaktor Sikorski.

- No więc, cóż by tu zrobić dla biednego Moniuszki? Sama już nie wiem... - martwi się pani Kalergis, kręcąc głową.

- Trzeba by spowodować - podsuwa Sikorski - żeby "Halka" została wystawiona wbrew intrygom Abramowicza i innych.

- Tak! Słusznie!... Ale jak to zrobić?

Sikorski uważa, że teraz nadszedł moment, by użyć chwytu, który sobie z góry przygotował.

- A gdyby tak pani urządziła u siebie wieczór muzyczny, na który zaprosiłaby również i Abramowicza. Panią Rivoli - najlepszą śpiewaczkę Opery Warszawskiej - uprosilibyśmy, aby zaśpiewała arie z "Halki".

Pani Kalergis wstaje z kanapy, na której siedziała. Jej oczy błyszczą.

- Bardzo chętnie! - odpowiada.

- Wymusimy na Abramowiczu zgodę na "Halkę"!

Wielki salon w apartamentach pani Kalergis jest wspaniale oświetlony i wypełniony towarzystwem. Na fotelach rozsiedli się panowie we frakach i panie w wieczorowych toaletach, szeleszczące strusimi piórami w wachlarzach, błyszczące pysznymi klejnotami, które zdobią ręce, szyje, głowy. Dostojni goście słuchają Rivoli, która przy akompaniamencie Moniuszki śpiewa arie z "Halki".

Śmietanka warszawskich salonów po raz pierwszy słyszy nie tylko polską muzykę operową, jakże różną od przywożonej z zagranicy, ale i słowa - jakie słowa! Ustami Rivoli prosta wiejska dziewczyna łączy się i tęskni za ukochanym:

*Gdybym rannym słonkiem wzlecieć mi skowronkiem,
Gdyby jaskółeczką bujać mi po niebie,*

*Gdyby rybką w rzece płynąć tu do ciebie,
Jaśku mój - do ciebie!*

*Ani ja w Wisetce pływająca rybka,
Ani ja skowronek, ni jaskółka chybka,
Jeden tylko wicher w polu mi zanuci:
Wróci Jaśko, wróci!*

*Gdyby mnie gwiazdeczką w skałach ponad źródłem
Przejrzeć się w twojej duszy, przejrzeć w sercu
twojem,*

*Błędym choć ognikiem, co tak blade pała,
Gdyby moja łezka tobie zapalała!
Ni mi błyskać w źródle, ni mknąć pod gaikiem,
Ani ja gwiazdeczką, ni błędym ognikiem...
Płyną wciąż po rosie jęki moje, płyną,
Szkoda cię, dziewczyno!*

Panie obserwują przez *face a main* siedzącego przy fortepianie Moniuszkę. - Moniuszko!... Cóż to za nazwisko! Kto kiedy przyjmował w salonie jakiego Moniuszkę? A przy tym, jaki on może mieć talent z takimi krótkimi włosami? Porównać na przykład Liszta, tamten ma włosy z talentem!

Rivoli tymczasem kończy arie i dziękuje ukłonem za oklaski bardzo, jak na obyczaj salonowy, gorące. Nie znaczy to, że się aria miała zebrany podobać! Jeśli wszakże śpiewana jest u pani Kalergis, to widać "Halka" wejdzie w modę, a nie należy być w tyle za modą.

Szczerzy od kobiet mężczyźni dzielą się uwagami na temat tego, co zostało przed chwilą odśpiewane.

- Jeśli to jest muzyka - wydziwiał gruby szlachcic - to ja mam operę w czworakach.

Jego towarzysz, równie gruby a prostacki, śmieje się z dowcipu i chciałby dorzucić własny:

- Gotowi mi zabrać Kaśki i Maryśki na artystki.

Pani Kalergis pilnuje tymczasem uważnie dalszego rozwoju generalnej bitwy o wystawienie "Halki". Przesuwa się po salonie od jednej grupy rozmawiającej do drugiej, wtrącając wszędzie słówko na temat niezwyklej, jej zdaniem, wartości opery Moniuszki. Teraz szuka oczami Abramowicza: jest! Stoi w towarzystwie Quatriniego. Piękna gospodyni domu podchodzi szybko do generała.

- Można panu pogratulować śpiewaków! Z prawdziwą radością będę mogła powinszować

pańskiemu ministrowi, że w tak dobre ręce powierzył teatry warszawskie... - tu Pani Kalergis robi małą pauzę, by nadać tym większe znaczenie słowom, które rzuca pozornie od niechcienia. - z ministrem mam się wkrótce spotkać w Paryżu.

Abramowicz docenia wagę tych słów i kłania się z wdzięcznością.

- Pani hrabino...

- Czekaj pana - uśmiecha się obiecująco chytra pani Maria - niewątpliwie awans!

- Ślicznie, ślicznie! - powtarza Quatrini upojony sukcesem "Halki" i dyrektora.

Dyrektora-policmajstra osaczają teraz inni sojusznicy Moniuszki: Sikorski, literat Wolski i śpiewak Dobrski. Domagają się zgody na wystawienie w całości opery, której zaśpiewany przed chwilą fragment tak się wszystkim podobał.

- Cenzor nie pozwala! - broni się generał. - Mazurów, powiada, i polonezów za dużo.

- Tylko po jednym... - przeczy mocny w rachunkach Sikorski.

Lecz Abramowicz trzyma się swego dość twardo.

- Także w teatrze - mówi - istnieją poważne trudności.

- Orkiestra jest zupełnie gotowa! - dziwi się Quatrini.

- Próby są w toku, cały zespół chce grać "Halke" - występuje w imieniu kolegów ze sceny Dobrski.

Jak zawsze bezkompromisowy Wolski stawia kwestię otwarcie.

- Jeżeli są przeszkody, to jedynie ze strony dyrekcji.

- Nie tylko, nie tylko - mruczy Abramowicz.

- Panie generale - atakuje zdecydowanie Sikorski - czekamy na wystawienie tej opery od dziewięciu lat. Od dziewięciu lat polski kompozytor, i to jeden z najlepszych w Europie, nie może się doczekać wystawienia swego dzieła w polskim teatrze. choć ma za sobą opinię całego społeczeństwa.

- Wstrzymanie "Halki" - rzuca ostro Wolski - może wywołać, najogólniej mówiąc, skandal.

- Nie tylko u nas, ale i za granicą, w całym artystycznym świecie - dodaje Sikorski.

Sikorski, o czym wszyscy dobrze wiedzą, jest korespondentem wielu pism zagranicznych,

dlatego ten ostatni argument posiada dużą wagę.

Teraz czas na panią Kalergis:

- Proszę pamiętać, że nie jesteśmy miasteczkiem prowincjonalnym - mówi z urazą w głosie ustosunkowana dama. Wątpię, czy minister pański będzie zadowolony, gdy mu powiem, że wszyscy chcieliśmy tej opery, tylko jeden pan się sprzeciwiał.

Atak jest nie do odparcia, obstrzał prowadzony zbyt niebezpieczną amunicją. Wobec tak silnego nacisku Abramowicz - kapituluje.

Chce tylko jeszcze uratować pozory, że nie wycofuje się ze swej pozycji, bo przecież on nigdy na niej nie stał!

- Doprawdy dziwni państwo jesteście - uśmiecha się rozbrajająco. - Z początku wszyscy nie chcieli "Halki", teraz znów chcecie. No, ale skoro chcecie - mówi z serdeczną nutą w głosie - to ja osobiście nic nigdy przeciwko "Halce" nie miałem.

1 stycznia 1858 roku w przepięknej sali Teatru Wielkiego w Warszawie Quatrini podniósł do góry laseczkę dyrygenta. Zaległa cisza, w której - zdaje się - słychać bicie wielu serc. Quatrini czeka jeszcze chwilę. Jest podobny do czarodzieja, który ma wyzwolić długo więzioną przez złe moce zaklętą królową. Opuszcza pałeczkę - i oto zamarta w oczekiwaniu sala wypełnia muzyka czysta i rzewna, szczerza, prawdziwie swojska. Moniuszko i jego "Halka" wchodzi do historii narodu polskiego.

Fragment z „Verbum nobile”



Co było w plecaku?

- Zupełnie zmarnowali nam chłopaka! - pokrzykiwała mama raz po raz do taty stojącego przed piekarnikiem, z którego rozchodził się smakowity zapach kulebiaka. - Widziałeś kiedy, żeby ktoś tyle brudu nosił na sobie?

- To wcale nie brud, to opalenizna - próbowałem się bronić.

- Chodź, popatrz na wodę w wannie! On nie mył się chyba przez cały miesiąc.

- Niech mama weźmie moje kąpielówki. Są wilgotne. Jeszcze dziś rano zdążyłem się wykapać w basenie, zanim wyjechaliśmy z obozu.

- Nie uwierzysz - mówiła znowu mama do taty - on ma nogi tak podrapane, jakby cały miesiąc przebywał w dżungli! I to chodząc na kolanach.

Rzeczywiście, kolana moje były w opłakanym stanie. Ale przecież tylko przez jeżyny można było uciec przed tropiącymi nas Czarnymi Bawołami. Pomyślałem sobie, że lepiej będzie przeszkodzić mamie w dokładnych oględzinach podrapanych kolan.

- Gdybym chodził na kolanach, nie miałbym zbitego dużego palca u prawej nogi.

- Co!? Palec u nogi? Pokaż - zawołała mama.

Z pokrytej gęstą pianą wody w wannie wystawiłem prawą stopę. Wielki palec u nogi był jeszcze nieco spuchnięty, ale właściwie już nie potrzebował specjalnej opieki. Nie odczuwałem w nim żadnego bólu.

Mama dotknęła lekko palca, poruszyła nim w prawo, w lewo, potem powiedziała:

- To musiał być duży kamień. Czemu biegałeś boso? Ale musiało cię boleć...

- Za to teraz nic a nic mnie nie boli.

- Proszę cię - zawołała mama w stronę kuchni. - Wyjmij bandaże z apteczki. Opatrzmy Tomkowi palec.

- Mamo, nie trzeba przeszkadzać tacie. Jeszcze się kulebiak przypali. Zresztą mam bandaże

w plecaku. Ten sam, który dałaś mi przed wyjazdem na obóz.

- Leńka, sięgnij do plecaka Tomka - wydała mama następne polecenie, a sama zabrała się do spłukiwania mydła z mojej pięknie wyszorowanej głowy.

Wtedy przez szum prysznica usłyszałem głos taty:

- Tomek, czegoś ty napchał do tego plecaka? Jak można było z takim ciężarem dojść od autobusu do domu!

- Chyba można, kiedy doszedłem i jestem cały i zdrowy. I plecaka nie zostawiłem na ulicy.

Ale mama powiedziała:

- Plecakiem zajmiemy się później...

Tata wrócił do kuchni pilnować kulebiaka. Ja ubrałem się w czyste, pachnące świeżością ubranie. Palec u nogi został zabandażowany. Siostra tymczasem nakryła do stołu. Wreszcie z kuchni dobiegł głośny okrzyk taty:

- Udał się, pycha!

- Biegnij po babcię, siadamy do stołu - nakazała mama.

Kulebiak był rzeczywiście wspaniały, ale babcia, nakładając sobie na talerz kawałek ciasta, pokiwała głową:

- Wychudł nasz Tomek z daleka od domu... mizerotka...

- To od noszenia ciężarów. Czy mama wie - zwrócił się ojciec do babci - że Tomek przydźwigał plecak cięższy od siebie samego?

- Nie straszcie mnie, dzieci. A cóż on mógł w nim przynieść! Ja w czasie wojny nosiłam w walizkach broń, granaty, a czasem kartofle, ale to teraz niemodne.

- Właśnie, teraz znosi się do domu kamienie. Niech mama tam zajrzy i przekona się sama - zachęcał tata babcię.

Babcia długo oglądała zawartość mojego plecaka. Brała do ręki kamień po kamieniu i przyglądała im się ze wszystkich stron. Coś mruczała pod nosem. W końcu wróciła do stołu.

- A nie mówiłem, że tam jest pełno kamieni? - zapytał tata.

Babcia uśmiechnęła się, jak tylko ona potrafi.

- Nic podobnego!

- Jak to? - tata aż podskoczył na krześle,

a mama i siostra otworzyły szeroko oczy.

- To nie kamienie, tylko okazy. Piękne okazy różnych skał i dawnych zwierząt zastygłych w kamieniu przed wielu tysiącami lat. Domyślam się nawet - zwróciła się do mnie babcia - co zamierzasz teraz z tymi okazami zrobić.

Agnija Barto

W TEATRZE

Gdy przebrnęłam wreszcie cztery szkolne klasy, nadszedł czas, że pójść mogłam do opery.
Do opery - pierwszy raz!

A więc poszłam - ja i Hanka, moja szkolna koleżanka.
Rozebrałyśmy się obie z naszych botków i futerek.
No, i każda z nas przy sobie miała z szatni swój numer.

A więc jestem na operze, własnym oczom wprost nie wierzę.

Nic już z lekcji nie pamiętam, tylko myślę o teatrze, taka jestem tym przejęta, niech do syta się napatrzę.

Gasną światła, dzwonek dzwoni i orkiestra grać zaczyna.
Ja numer ściskam w dłoni...
W górę poszła już kurtyna.

Suną wieszczki w białych wiankach, drgnęłam ja i drgnęła Hanka.
Krąży białych dziewcząt szereg.
Nagle - zginął mój numer.
Spadł widocznie na podłogę.
Szukam, znaleźć go nie mogę.

Tam na scenie idzie sztuka, ale ja pod krzesło zerkam,
Hanka razem ze mną szuka, szuka każda z nas numerka.

Już śpiewacy mi nie w głowie, włożę między inne rzędy, oburzają się widzowie:
"Co to? Kto to pcha się tedy?"

Chór zamyka akt ostatni, na widowni słyszać szmerek.
Gdzie jest mój numer z szatni?
Mam go! Znalazł się numer.

Właśnie światło się zapala.
Pustoszeje szybko sala.
Każdy w szatni się ubiera.
Ja ubieram się tak samo, mknę do domu, wołam: Mamo, piękna była ta opera!

Tadeusz Śliwiak

NAUCZYCIELOM NAJPIĘKNIEJSZE KWIATY

Za to, że wiemy, dokąd Wisła płynie,
i gdzie się mieści Tatry najwyższy grzbiet,
i jakie nosił król Sobieski imię,
że "rzeke" trzeba pisać przez "er zet"...

Za to, że wiemy, co Kopernik zdziałał,
i ile to jest siedem razy trzy...
Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie Niedźwiedzica Mała,
że rok ma trzysta sześćdziesiąt pięć dni...

Że tak dokładnie pamiętamy przecież
o tym, że woda przy stu stopniach wrze.
Że polskie statki płyną z portu Szczecin,
że na wieży Mariackiej strażak w trąbkę dmie...

Za to wszystko, co jeszcze dla nas tajemnicą,
przed nami przecież jeszcze wiele szkolnych lat.
Za to składamy najwdzięczniejsze z życzeń,
a z nim jesienny, najpiękniejszy kwiat!

OJCZYŻNA POLSZCZYŻNA DLA UCZNIÓW

Od sierpnia 1987 roku prof. Jan Miodek prowadzi program telewizyjny z cyklu *Ojczyżna polszczyżna*. Jego felietony na przeróżne językowe tematy zostały wydane przez Wydawnictwa Radia i Telewizji w Warszawie, w roku 1990, w formie niewielkiej książeczki, liczącej 77 stron.

Rozpoczynamy przedruk niektórych felietonów z nadzieją, że będą dodatkową pomocą dla nauczycieli.

Kiedy fajnie, a kiedy miło i przyjemnie?

Przed paroma laty - w jednym z wydań "Dziennika Telewizyjnego" - starszy dziennikarz rozmawiał z ośmioletnią dziewczynką. Warszawska uczennica udzielała wywiadu z okazji zakończenia roku szkolnego.

Redaktor zapytał: "No i jak, Dorotko? Fajnie dzisiaj było w szkole, prawda?" A Dorotka odpowiedziała rezolutnie: Tak, dzisiaj w szkole było - tu zrobiła znaczącą pauzę - bardzo przyjemnie, uroczyście, a jednocześnie - wesoło.

Jak myślicie, która z dwu rozmawiających w telewizji osób wykazała się lepszym wyczuciem stylistycznym: czy dziennikarz, czy jego ośmioletnia rozmówczyni?

Życzę Wam z serca, byście i Wy wyczuwali, jaką formę językową wybrać w danej sytuacji życiowej, byście zawsze "odpowiednie dawali rzeczy słowo", jak napisał Cyprian Kamil Norwid.

Nie bójcie się słowa *fajny*! Niech ono będzie obecne w Waszych rozmowach z najbliższymi - w domu, na podwórku, na boisku, na placu zabaw. Pamiętajcie jednak, że kiedy zabieracie głos na lekcjach kiedy piszecie wypracowanie, musicie - tak jak Dorotka w wywiadzie telewizyjnym, poszukać wyrazów lepszych na takie - bardziej oficjalne - sytuacje. Macie przecież w zanadrzu tyle określeń: *miły, przyjemny, udany, cudowny, piękny, atrakcyjny, ciekawy, interesujący*. Korzystajcie z tego słownikowego bogactwa - także i wtedy, kiedy reporter radiowy czy telewizyjny przyjedzie w czasie wakacji na kolonie i zada typowe w takich sytuacjach pytania: jak Wam się tu żyje?, jaką macie pogodę?, a jaka jest pani wychowawczyni?, jakie wyżywienie? Niech odpowiedzią na nie będą zróżnicowane określenia: żyje się nam wesoło, dobrze, pogodę mamy słoneczną, ualną, pani jest miła i sympatyczna, a wyżywienie — smaczne i obfite. Monotonne *fajnie, fajna, fajne*, jakie do tej pory słyszymy w czasie reporterskich wizyt na koloniach i obozach, bywa doprawdy irytujące!

WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

Michael J. Mikoś. MEDIEVAL LITERATURE OF POLAND. AN ANTHOLOGY. New York and London: Garland Publishing, Inc., 1992, 223 pages (cloth), illustrated. \$24.95, ISBN 0-81 53-0408-0.

Michael J. Mikoś. POLISH RENAISSANCE LITERATURE. AN ANTHOLOGY. Columbus, Ohio: Slavica Publishers, Inc., 1995, 275 pages (cloth), illustrated. \$24.95, ISBN 0-89357-257-8.

Michael J. Mikoś. POLISH BAROQUE AND ENLIGHTENMENT LITERATURE. AN ANTHOLOGY. Columbus, Ohio: Slavica Publishers, Inc. 1996, 380 pages (cloth), illustrated. \$24.95, ISBN 0-89357-266-7.

Jan Kochanowski. TRENY - LAMENTS. Translated by Michael J. Mikoś. Warsaw: Constans, 1995, 102 pages (paper), \$8.95 ISBN 83-901014-2-4.

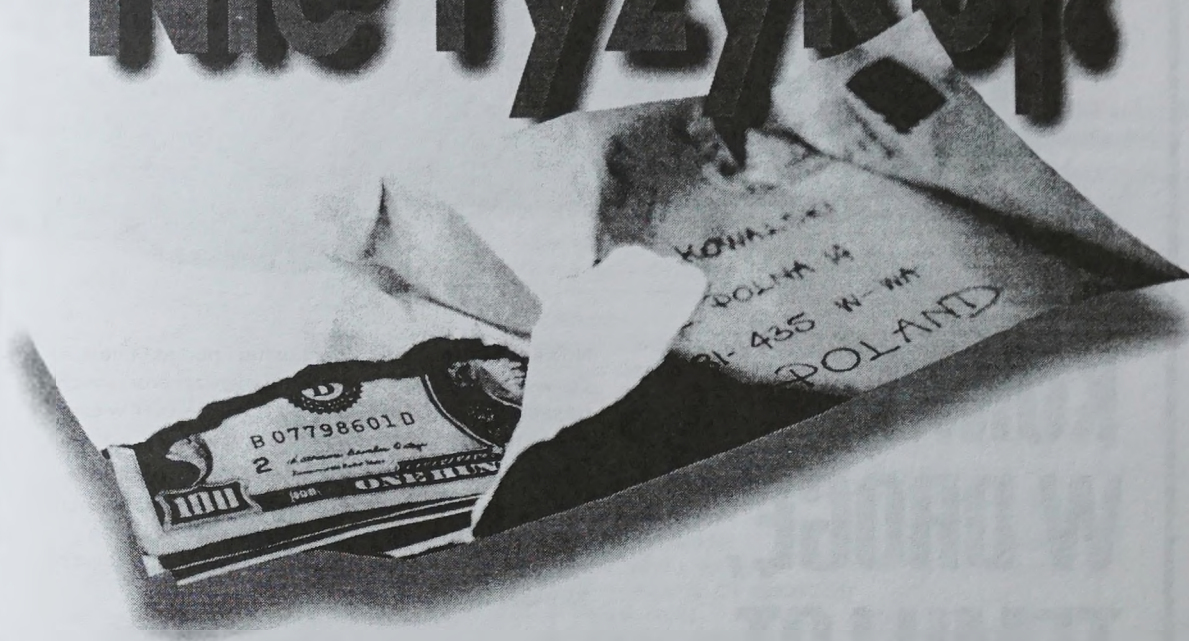
This is the first complete translation of Kochanowski's LAMENTS since 1928. With the introduction by Zygmunt Kubiak and numerous notes by the translator.

Michael J. Mikoś. W POGONI ZA SIENKIEWICZEM. Z ODNALEZIONYCH DZIENNIKÓW ALMY CURTIN. Warsaw: Constans, 1994, 301 pages (paper), 35 photographs. \$11.95 ISBN 83-901014-1-6.
For each book add \$1.00 for mailing.

Available from:

Professor Michael J. Mikoś
Department of Slavic Languages
P.O. Box 413
University of Wisconsin-Milwaukee
Milwaukee, WI 53201 Tel. (414) 229-4948

Nie ryzykuj!



Skorzystaj z naszych usług.

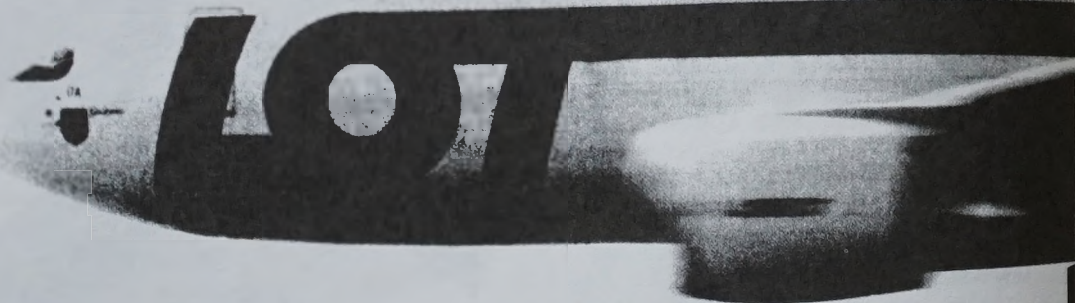


Szybkie i bezpieczne
przekazy pieniężne
do Polski

PEKAO TRADING CORPORATION

New York (212) 684 5320 Chicago (312) 775 0400 Los Angeles (213) 932 0702

PEKAO TRADING CORPORATION is licensed as a Money Transmitter by The Banking Department of the State of New York, Illinois and other states.



KOMU W DROGĘ, TEMU LOT

Nowa flota, wysoki standard usług i ponad 66-letnie doświadczenie w przelotach na międzynarodowych trasach, stawiają Polskie Linie Lotnicze LOT w czołowie międzynarodowych przewoźników.

LOT jako jedyna linia lotnicza oferuje bezpośrednie przeloty non-stop z Nowego Jorku, Newarku, Chicago, Toronto i Montrealu do Warszawy oraz dogodne połączenia ze stolicy Polski do 53 miast w 35 krajach.

Zapraszamy na pokłady naszych samolotów.

Tol-free: **800-223-0593.**

Polskie wydawnictwo **ARTEX PUBLISHING**

oferuje szeroki zakres usług drukarskich.

Tu możesz wydrukować:

- * książki * pamiętniki * poezje * wspomnienia
- * publikacje dla organizacji i stowarzyszeń

Przystępne ceny, szybkie wykonanie.

Po informacje należy pisać na adres:

ARTEX PUBLISHING
1601 North 8th Street
Sheboygan, WI 53081
414-458-9987



OBOWIĄZUJE OD 1 MAJA 1996

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
6005 W. IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK

PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH. ZAMÓWIENIA TYLKO LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA POWYŻSZY ADRES. ZWROTÓW NIE PRZYJMUJEMY. TEL/FAX 1-708-456-6117

PRZEDSZKOLE	Przyłubscy Przyłubscy	Mam 6 lat Mam 6 lat — ćwiczenia	4.25 5.00
I	M. Falski M. Falski M. Falski Zrzeszenie	Elementarz Ćwiczenia elementarzowe, część I Ćwiczenia elementarzowe, część II Ćwiczenia element., druk. i wycinanki — komplet Zeszyty do klasy I, II, III ABC — alfabet ruchomy	8.50 2.00 2.00 2.00 0.75 1.00
II	Kowalczevska Dobrowolska Łukasik Łukasik Lektury: Patzerowa Gawdzik	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II Moja pierwsza czytanka Moje pierwsze ćwiczenia Scenariusze lekcji j. polskiego (poradnik metodyczny dla nauczyciela) Pisze, czytam, rysuje Piszę i opowiadam, ćwiczenia	2.00 5.00 4.00 4.00 5.00 3.00
III	Podowska Kowaliszyn Kowaliszyn Jasińska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką Krajobraz z uśmiechem, czytanka dla kl. III Krajobraz z uśmiechem, ćwiczenia z j. polskiego, (pomoc dla nauczyciela) Zeszyt 1 Zeszyt 2 Przewodnik metodyczny do <i>Krajobrazu z uśmiechem</i>	5.50 6.50 3.00 3.00 6.00
IV	Otwinowska Kowalczevska Dobrowolska Dobrowolska Łukasik Lektury: Brzechwa	Czytanka dla kl. IV Język polski dla kl. IV i V Podajmy sobie ręce, czytanka dla kl. IV Podajmy sobie ręce (pomoc dla nauczyciela) Zeszyt 1 Zeszyt 2 Scenariusze lekcji języka polskiego (przewodnik metodyczny do <i>Podajmy sobie ręce</i>) Akademia Pana Kleksa	5.00 5.00 7.50 3.00 3.00 6.00 6.00
V	Zrzeszenie Marciniak Kądziołka Wesołowska	Ukochany kraj — Czytanka dla kl. V Historia Polski dla Piotrka (do użytku w klasach od V do VIII) Geografia (do użytku w kl. V i VI) Słownik szkolny. Ortografia	6.00 15.00 7.00 5.00
VI	Zrzeszenie Nagajowa Nagajowa Jaworski Prus Lektury:	Czytanka dla kl. VI Słowo za słowem (czytanka) Zeszyt ćwiczeń Język ojczysty dla kl. VI i VII — ćw. gram. i ort. Antek	10.00 10.00 4.25 4.50 2.00
VII	Zrzeszenie Nagajowa Nagajowa Licińska	Ziemia od innych droższa — Czytanka kl. VII i VIII Słowa zwykłe i niezwykłe Zeszyt ćwiczeń Geografia (do użytku dla kl. VII i VIII)	8.00 10.00 4.25 7.50

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
VII Lektury:	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	2.00
	Żeromski	Silaczka	2.00
	Sienkiewicz	Latarnik	2.50
VIII Lektury	Krajewski	Echo z dna serca — czytanka dla kl. VIII	6.00
	Pęcherski	Nasz język ojczysty, kl. VIII	4.50
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
	Zakrzewska	PAN TADEUSZ, opracowanie metodyczne dla nauczycieli	7.00
	Zakrzewska	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
GIMNAZJUM			
II	Warchoł	Język polski (antologia literatury polskiej)	5.50
III	Skalska	Język polski (antologia literatury polskiej)	6.00
	Adamczyk	Starożytność — Oświecenie	8.00
	Makowski	Romantyzm	8.00
	Bujnicki	Pozytywizm	8.00
	Weiss	Młoda Polska	8.00
	Matuszewski	Literatura polska lat 1918-1939	8.00
	Wroczyński	Literatura polska po 1939 roku	8.00
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękką okładką)	6.50
		Polska mowa, część II (miękką okładką)	7.50
		Polska mowa, część I, 6 kaset	35.00
		Polska mowa, część I (twarda okładka)	10.00
		Polska mowa cz. II (twarda okładka)	10.00
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. II	1.50
		Smok wawelski i królowa Wanda	2.00
	(komiksy-comics)	O Popielu i myszach	2.00
		O Piaście Kołodzieju	2.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage, 966-1966	2.00
POMOCE NAUKOWE			
	Nagajowa	ABC metodyki nauczania języka polskiego	7.00
	Mapy Polski	Story of Poland — mapa ścienna	3.50
		Mapa Polski, administracyjna, składana	2.00
		Mapa Polski, fizyczna, składana	2.00
		Mapa polski, podręczna	3.50
		Atlas geograficzny	6.00
		Atlas historyczny	6.00
	Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	4.00
		Świadectwo szkolne od kl. I-VII	0.50
		Świadectwo ukończenia VIII kl.	0.50
		Świadectwo do gimnazjum	0.50
		Świadectwo ukończenia gimnazjum	0.50
		Zaświadczenie dla przedszkoli	0.25
	Maria Zamora	Kwiaty dla mamy (zbiorek poezji)	8.00
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pojezierze Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
	Halina Serafin	Wycieczka po Polsce (oprac. do przeżroczy geogr.)	2.50

